STRON W numerze: „Tu mówi Belgia...” CENA 6 d. — 8 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień | Londyn—Paryż, dnia 31 lipca 1948 r | Rok X. Nr. 31

W rocznicę Powstania Warszawskiego

SZCZYTOWY PUNKT WALKI

Jest to dość powszechne zjawisko w środowisku emigracyjnym, że gdy jest mowa o długoletniej walce kraju w okresie okupacji niemieckiej, to walkę tę ujmuje się wyłącznie przez pryzmat Powstania Warszawskiego. Jest to i słuszne i niesłuszne zarazem.

Słuszne, bo Powstanie było skoncentrowanym i szczytowym wyrazem tej walki. Niesłuszne zaś dlatego, że walka ta trwała długie lata i prowadzona była przez cały kraj, że w okresie poprzedzającym Powstanie, w toku jego trwania i po upadku oddziały AK dotkliwie szczerbiły siły niemieckie i osiągały wszędzie znaczne — choć niestety niedoceniane i zapomniane — zwycięstwa.

Wystarczy choćby wspomnieć o wielkiej akcji nazwanej kryptonimem „Burza”, która od pierwszych miesięcy 1944 r. przeprowadzona została na rozległych terenach Rzeczypospolitej. Bohaterskie walki na Wołyniu, udział oddziałów AK w zdobyciu Wilna i Lwowa, Lublina i Rzeszowa, boje na Podlasiu, Lubelszczyźnie, w województwie kieleckim i krakowskim — to karty dziejów wojennych żołnierza konspiracji, zapisane sławą i znaczone wysokimi cyframi strat niemieckich.

Dlatego też, gdy myśl nasza biegnie ku rocznicy Powstania Warszawskiego, pamiętać musimy, że było ono jednym tylko — choć największym i najtwardszym — ogniwem w długim łańcuchu walk Polski Podziemnej. Warszawa była wiernym odbiciem nastrojów i woli walki całego kraju. Warszawa była mózgiem i centrum organizacyjnym, była gorącym sercem kraju.

Te okoliczności i właściwości duchowe ludu Stolicy sprawiły, że w Powstaniu wszystkie najpiękniejsze cechy zbiorowego bohaterstwa i ofiarności w walce wystąpiły w spotęgowanym i najwyższym wymiarze.

CZY POWSTANIE MOGŁO NIE WYBUCHNĄĆ?

Pytanie takie stawiać może tylko ten, kto w latach wojny nie był w Polsce. Każdy, kto tam był, odpowie zwięźle: Powstanie musiało wybuchnąć.

Decydowały o tym czynniki emocjonalne i rozumowe. Długoletni terror niemiecki systematycznie potęgował pragnienie zbrojnego odwetu. Wraz z nim utrwalała się wola własnego udziału w odzyskaniu niepodległości. Nikt nie pogodziłby się nigdy z myślą, aby Niemcy mogli z Polski odejść bez wystąpienia żołnierza polskiego, który latami całymi czekał na tę chwilę i do niej się sposobił.

Przesłanki rozumowe polegały na ocenie politycznej. Gdyby wojska sowieckie i berlingowcy wkroczyli do Warszawy biernej i bezbronnej — to wówczas Moskwa zyskałaby cenny żer propagandowy. Znalazła by w tym uzasadnienie dla swojej tezy, że siła Polski Podziemej jest znikoma, a wpływ Rządu Polskiego w Londynie na kraj nie istnieje. Twierdziłaby, że Stolica z radością i wdzięcznością wita Armię Czerwoną i opowiada się za lubelskim PKWN-em.

I dla tego Warszawa powinna była być opanowana i wyzwolona przez siły AK przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Fakt ten stwarzałby dla Rosji trudny problem polityczny i jaskrawy wobec świata sprawdzian jej istotnych wobec Polski zamiarów. Słuszność tych założeń potwierdziło w pełni zdradzieckie i celowe powstrzymanie sowieckiego natarcia na Warszawę z chwilą, gdy stały się jasne początkowe sukcesy i światowy rozgłos Powstania.



Afisz, który zjawił się na murach Warszawy w chwili wybuchu Powstania

STRONA WOJSKOWA

Strona wojskowa Powstania ma bezprzykładną i wysoką wartość historyczną. Trwające 63 dni i noce boje wykazały wszystkie wspaniałe cechy żołnierza polskiego. Jeśli porównać przewagę Niemców, opartą o bombardowania lotnicze, skoncentrowany ogień artylerii o najcięższym nawet kalibrze, ilość broni pancernej i liczebność doskonale uzbrojonych oddziałów *Wehrmachtu* i SS — z licho wyposażonym w broń i odczuwającym stały głód amunicji żołnierzem Powstania, to wówczas dopiero pełnego znaczenia nabierają 63 dni walki.

Przeszło 11 tysięcy zabitych i około 20 tysięcy rannych, 2 tysiące wziętych do niewoli przez AK Niemców i 290 zniszczonych lub zdobytych czołgów i wozów pancernych — oto skrótowy bilans strat niemieckich w Powstaniu. Bilans przewyższający swą dotkliwością rezultat niejednej wielkiej bitwy stoczonej na froncie regularnym.

ZNACZENIE POLITYCZNO-SPOŁECZNE

Powstanie Warszawskie wyprowadziło z mroku konspiracji powstałą w latach wojny polską koncepcję reform politycznych i przebudowy społeczno-gospodarczej. Obradująca jawnie w toku Powstania Rada Jedności Narodowej w odezwie z 15 sierpnia ustala wytyczne przyszłych zasad Rzeczypospolitej, opartych o wolność polityczną obywatela i sprawiedliwość społeczną. Odezwie tej towarzyszą pierwsze akty prawne, wydane przez Krajową Radę Ministrów i przeniknięte szczerym duchem demokratycznym.

Wspólna odezwa Delegata Rządu na kraj, Dowódcy AK i Przewodniczącego Rady Jedności Narodowej podkreślała, że nie tylko o wolność walczy kraj i głosiła: „*Masy ludu pracującego — chłopów, robotników i inteligencji — walczą o Polskę Demokratyczną, Polskę Sprawiedliwości Społecznej, Polskę ludzi pracy*”.

W walczącej Warszawie każdego dnia, o każdej godzinie i w każdej sytuacji występowały w najczystszej formie przejawy zbiorowej solidarności i powszechnej, świadomej woli walki. Dyktował je nakaz serca, a nie przymus rozkazu. Na froncie walki byli wszyscy, bo wszyscy na nim być chcieli. Jedni z bronią w ręku, inni przez udział w pomocniczym zaopatrzeniu żołnierza, w walce z pożarami, w tworzeniu wojennych form opieki i pomocy społecznej. Brawurę wykazywał żołnierz na barykadzie, a pozbawione efektów zewnętrznych, lecz codzienne bohaterstwo, manifestował każdy mieszkaniec Stolicy.

Wszelkie słowa o bohaterstwie wydają się zbyt ubogie, aby odtworzyć wiernie walkę chłopców i dziewcząt, starych i młodych, na ulicach Warszawy. Niech słowa te kreśli historia.

Dni Powstania nie zapomni nigdy jego uczestnik — wspomnienie o nich przechowywać będzie zawsze w najcenniejszym skarbcu serca. Dni Powstania nie zapomni również Kraj. Pamięć o Powstaniu jest w Polsce wciąż żywa i z jego wartości ideowych społeczeństwo wyciąga wnioski i czerpie wskazania w tej rzeczywistości, jaką dziś znosić musi, tłumiąc wewnętrzne wrzenie buntu.

Niech o dniach Powstania pamięta emigracja polityczna tak, jak to nakazują jej zadania i cele.

TADEUSZ ZAWADZKI

KRWAWO CZEKANY...

Krwawo czekany — Zbrojnie czekany!
Z okna do okna! Z bramy...do bramy!
W płonących nocach i w świtach bladych
Od barykady, do barykady...
Słychać baterie, — biją od wschodu!
Nie mamy broni! Konamy z głodu!
W płomieniach Wola! W gruzach Czerniaków!
— Chorał przebija przez huk granatów...
Biją od wschodu, słychać armaty...
W dusznych piwnicach krwawe roraty,
— Domy!!! — Płonące stosy zapałek...
Słychać z za Wisły ognia nawałę.
Mają przeprawę! — Rzucili w nocy
Dwa bataliony... Pozór pomocy. —
Ściska się pierścień wokół Śródmieścia,
Chorał w głośniku dźwięczy złowieszczo...
Krwawo czekany — w męce czekany!
Wyschnięte studnie! Zwalone bramy!
— Wychudłych dzieci łzawe modlitwy
O ochłap strawy lub — o zgon rychły...
Ucichło miasto... W ciszy zakrzepło...
— I tylko w sercach rozpaczy piekło!
— I tylko chwile zdają się wiekiem!
I tylko słychać bitwę daleką...
Ucichło miasto... Dłużej nie wytrwa!
Tylko z głośnika melodia schrypła,
A zdala z wiatrem poszum się niesie
I tańczą liście po krzyżów lesie...
„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”
Umilkły echa salwy ostatniej.
Gdzieś pośród ruin pies zawył blisko
Akt się dopełnił!... POBOJOWISKO!!!
W blasku płomieni, w ulicznym pyle
Śmiercią zastygłe śpią Termopile.
Zetlałych dachów blachą pogiętą,
Sterczy ku niebu... Trupie memento...!..

E. E. CHUDZYŃSKI

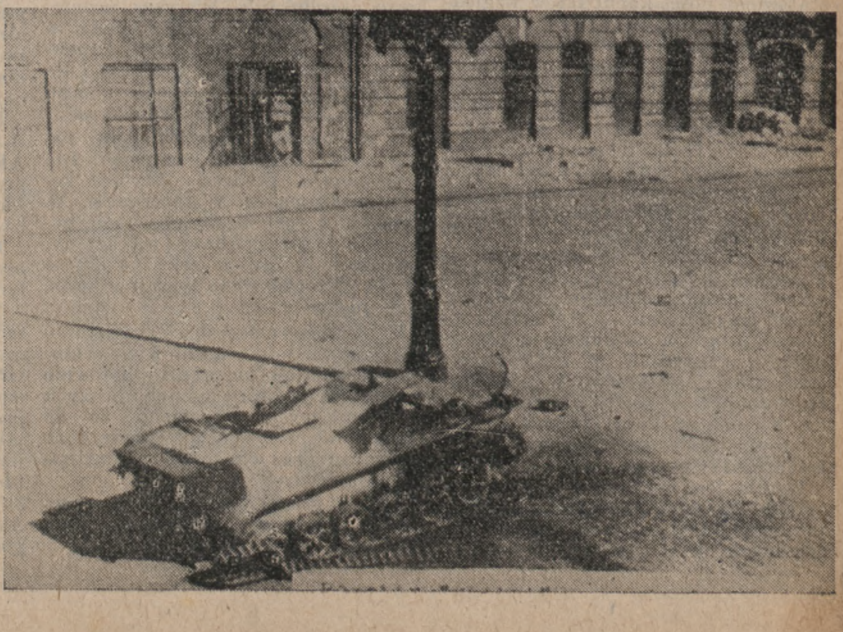


Na lewo:

Jedna z barykad wznoszonych na ulicach Warszawy w pierwszych godzinach i dniach walki.

Na prawo:

Jeden z bez mała 300 niemieckich wozów pancernych zniszczonych przez powstańców.



NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kącik Kombatanta we Francji

O Polsce cisza

Kontynentalny „Daily Mail" zastanawiając się w artykule redakcyjnym z 20 lipca b.r. nad zagadnieniem, czy Rosja sowiecka może w chwili obecnej zaryzykować wojnę, dochodzi do wniosku, że wprawdzie władcy na Kremlu może i chcą dzisiaj wojny, jednakże muszą się poważnie zastanowić przed zrobieniem ostatecznego kroku.

Potęga przemysłowa Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, rezerwy ludzkie krajów zachodnich, nieodbudowane spustoszenia Rosji europejskiej, spowodowane ostatnią wojną — wszystko to sprawia, że sowieckie siły zbrojne z armią obliczaną na 2 do 4 milionów ludzi, z lotnictwem (14 do 40.000 samolotów), z marynarką wojenną (200 do 300 okrętów podwodnych) i mimo dużych postępów w dziedzinie broni rakietowej, mogą się okazać za słabe do wygrania wojny.

Jest jeszcze — ciągle według „Daily Mail" — jeden czynnik, który, w razie uwikłania się Rosji w nową wojnę, może spowodować rozpadnięcie się w gruzy imperium komunistycznego. Ten czynnik stanowi niezadowolenie, wrogość i nienawiść narodów podbitych i ujarzmionych, lub pozostających pod ścisłą kontrolą sowiecką — do władców Kremla.

Wypadki w Jugosławii i sprawa Tito wykazały wyraźnie, że w imperium sowieckim nie wszystko jest w porządku. I nie tylko Jugosławia może być tego przykładem. Elementy niezadowolone istnieją w Bułgarii, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Antyrosyjsko są nastawione Niemcy i Austria okupowane przez Sowiety. Albania jest niepewna. Finlandia jest wciąż niezależna. Litwini, Estończycy i Łotysze żywią głęboką nienawiść do Kremla. Ukraińcy nie zapomnieli i nie darowali Kremlowi owego sztucznego głodu, którego ofiarą padły miliony ludzi. Wreszcie sami Rosjanie nie są bynajmniej pewni, czego najlepszym dowodem była w czasie ostatniej wojny armia Własowa.

Podaliśmy w obszernym streszczeniu artykuł „Daily Mail". Zgadzamy się z jego wywodami i wnioskami. Jedno nas jednakże w tym uderza, mianowicie brak we wszystkich wyliczeniach — Polski.

Trudno jest nam uwierzyć, że jest to pominięcie zupełnie przypadkowe; byłoby to co najmniej dziwne, skoro nawet Albania znalazła się w szeregach potencjalnych wrogów imperium Stalina. Trudno również uwierzyć, by redaktorzy kontynentalnego „Daily Mail" byli zdania, że Polska zadowolona jest ze swego obecnego losu, do którego m. in. właśnie W. Brytania walnie się przyczyniła.

Czyżby tedy pominięcie Polski było zwyczajną ucieczką przed wyrzutami sumienia po tylu zawodach, jakich naród polski doznał ze strony W. Brytanji?

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:

20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Umowa z IRO

Jedno z postanowień tej umowy, o której donosiliśmy w poprzednim numerze, określa zakres odpowiedzialności IRO. Podajemy je w dosłownym tłumaczeniu:

„IRO zapewni opiekę prawną i materialną tym wszystkim osobom, które zalicza się do grupy wysiedlonych lub uchodźców, a które znajdują się na terenie Francji lub też czasowo zostały na ten teren skierowane".

Na żądanie Rządu Francuskiego, IRO zobowiązało się do zastosowania w stosunku do wszystkich osób, podlegających opiece IRO tych wszystkich przywilejów, które ujęte zostały w poszczególnych konwencjach międzynarodowych, w szczególności z 5 lipca 1922, 31 maja 1924, 12 maja 1926, 30 czerwca 1928, 28 października 1933 i 10 lutego 1938.

W wykonaniu tej opieki, delegacja IRO we Francji zapewni we własnym zakresie administrację i finansowanie biur dla wysiedlonych i uchodźców, przy czym Rząd Francuski winien być informowany o działalności tych biur. Dyrektorzy biur IRO są mianowani przez władze IRO po uprzednim wyrażeniu zgody przez Rząd Francuski. W wypadku gdy uchodźcy lub osoby wysiedlone, pozostające pod opieką IRO, nie korzystają z pomocy Rządu Francuskiego stosownie do ustaw obowiązujących we Francji, IRO zapewni im pomoc materialną w granicach swych możliwości budżetowych.

Rząd Francuski ma zapewnić delegatowi IRO we Francji kontakt z uchodźcami i wysiedlonymi, pozostającymi pod opieką tej instytucji, która w stosunku do wymienionych osób sprawuje obowiązki konsularne. Rząd Francuski zobowiązuje się do zastosowania wobec wysiedlonych i uchodźców, podlegających kompetencji IRO, tych wszystkich zarządzeń, ustaw i dekretów, dotyczących opieki społecznej, w tym samym stopniu i na tych samych warunkach, jak w stosunku do innych cudzoziemców, nie podlegających opiece IRO, a stale przebywających na terenie Francji.

Rząd Francuski uznaje IRO jako instytucję międzynarodową i zapewnia jej korzyści, przywileje i ochronę, wypływające z praw i zwyczajów dyplomatycznych.

Podając do wiadomości tę umowę, pragniemy dodać, że organem opiniodawczym IRO we Francji dla spraw uchodźców polskich jest Komitet do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji.

Zapisy do liceum w Les Ageux

Dyrekcja Liceum Polskiego w Les Ageux przyjmuje już zapisy na rok szkolny 1948-49, jako czwarty z kolei rok pracy w tej uczelni.

W roku szkolnym 1948-49 będą uruchomione następujące klasy nauczania:

1-sza Klasa Licealna obu typów (humanistycznego i mat.-przyrod.).

2-ga Klasa Licealna obu typów (humanistycznego i mat.-przyrod.).

4-ta Klasa Gimnazjalna typu ogólnokształcącego, jako przygotowawcza do Liceum.

Inne klasy gimnazjalne będą uruchomione tylko w razie napływu dostatecznej ilości kandydatów względnie kandydatek.

Liceum ma charakter uczelni wolnej prowadzonej w oparciu o statut SPK, zatwierdzony przez władze francuskie (*Arreté Min. z dn.* 13.9. 1947 — *Journal Officiel nr.* 240 *z dnia* 11.10.1947). i jest jedyną we Francji niezależną świecką szkołą średnią z polskim językiem wykładowym o programie opartym na przepisach, obowiązujących w Polsce przed wojną i dostosowanym do wymagań francuskich. Ze względu na wyjątkowe położenie młodzieży naszej na obczyźnie — Dyrekcja rozszerza program nauczania o przedmioty praktyczne a mianowicie: kreślarstwo, stolarstwo i introligatorstwo, tak że każdy z uczniów ma do wyboru jeden z trzech przedmiotów, przygotowujących go do życia praktycznego.

Szkoła jest wyposażona bogato w sprzęt szkolny. Biblioteka osiąga już cyfrę 4.000 tomów podręczników szkolnych, dzieł naukowych, lektury obowiązkowej oraz beletrystyki. Są do dyspozycji gabinety fizyczno-chemiczny i przyrodniczy, zbiory map i atlasów, wszelkie pomoce szkolne, oraz własne warsztaty do nauczania praktycznego.

Szkoła położona jest w małej wiosce Les Ageux, 1.5 km. od stacji kolejowej Pont-St-Maxence — 55 km. od Paryża, w budynkach rozmieszczonych w pięknym parku, w zaciszu gwarantującym młodzieży idealne warunki do nauki i warunki zdrowotne. Miejscowość ma dogodne połączenie z Paryżem — koleją z Gare du Nord oraz komunikację autobusową. Wszyscy uczniowie i ew. uczennice zamieszkają w internacie, gdzie będą mieli zapewniona staranną opiekę duchową i lekarską, dobre pomieszczenie i skromne ale zdrowe wyżywienie.

Z wyjątkiem taksy wpisowej nauka jest bezpłatna, rodzice lub opiekunowie poniosą jedynie koszta utrzymania w Internacie. W związku z rozbudową obecnych pomieszczeń przez czas wakacyjny, ropoczęcie nauki w roku szkolnym 48/49 przewidywane jest na dzień 1-go października b.r.

Zainteresowani rodzice, opiekunowie, względnie uczniowie winni zgłosić się jak najprędzej listownie do Dyrekcji, która udzieli dalszych wyczerpujących informacji co do warunków przyjęcia do szkoły i do internatu oraz co do programu nauczania. Adres:

Liceum Polskie — Lycée Polonais Villa Les Ageux á Les Ageux par Pont-St-Maxence [Dep. Oise].

Z Koła Samopomocy w Lannoy

Jak nas informuje Zarząd Koła, największą bolączką Lannoy po likwidacji obozu wojskowego jest brak odpowiedniego lokalu, w którymby można było umieścić siedzibę organizacji, a przede wszystkim zorganizować stołówkę i odpowiednią świetlicę dla zaspokojenia potrzeb miejscowego zespołu członków „Samopomocy".

Warunki tak się nieszczęśliwie układają, że w samym Lannoy nie można znaleźć żadnego odpowiedniego obiektu. Albo trafiają się małe domki, zbyt szczupłe dla pomieszczenia Koła wraz ze świetlicą i stołówką, albo znów potrzeba by kupować dużą posiadłość, której cena nie leży w zasięgu możliwości Stowarzyszenia.

Nie tracimy nadziei, że Zarząd pod energicznym kierownictwem kol. Kaueza wybrnie z tych trudności tak jak przeskoczył już szczęśliwie krytyczny okres bezpośrednio po likwidacji obozu.

Wyrazem tego jest chociażby wiadomość, że chór został już skompletowany i rozpoczął próby, oraz że Biblioteka Koła rozpoczęła prace z dn. 26 czerwca w obecnej prowizorycznej siedzibie Koła przy 22 rue Jules Guesde, Lys les Lannoy.

Życzymy naszym Kolegom z Lannoy prędkiego pokonania trudności lokalowych i znalezienia się we własnej wygodnej siedzibie.

Konferencja nauczycielska

W dniu 15—17 czerwca br. odbyła się w Schramberg (Badenia) trzydniowa metodyczno - pedagogiczna konferencja nauczycielska, w której wzięło udział około 50 nauczycieli polskich szkół powszechnych strefy francuskiej.

Doskonale poprowadzona i zorganizowana dzięki pomocy materialnej Zjednoczenia Polskiego i SPK okazała się imprezą ze wszechmiar pożyteczną.

Zebranie Rady Zjednoczenia Polskiego ZOF

Doroczne Zebranie Rady Zjednoczenia Polskiego Z.O. Francuskiej odbyło się w Rottweil w dniu 22 czerwca br. przy udziale delegatów polskich ośrodków, organizacji społecznych terenu strefy.

W wyniku wyborów do nowego trzyosobowego, ścisłego prezydium Rady Z. P. strefy francuskiej zostali wybrani: pp. Edmund Hemmerling jako prezes, Kazimierz Pieczyński, jako wiceprezes, i red. Edmund Łukasiewicz, jako sekretarz generalny. W skład szerszego, sześcioosobowego prezydium wejdą pozatym delegaci trzech Zrzeszeń Ośrodków Wirtembergii, Badenii i Nadrenii.

Nowoobrany prezes Zjednoczenia Polskiego Z.O.F. p. E. Hemmerling znany polski działacz społeczny na terenie strefy, jak również p. K. Pieczyński wiceprezes, są jednocześnie członkami Komitetu Org. Oddziału SPK na terenie okupacji francuskiej.

Zebranie zakończono referatem na tematy emigracyjne i dyskusją, tym bardziej aktualną i żywą, że związaną z wizytą wysłannika prez. Trumana dla spraw D.P. red. Frary, który był w tym dniu gościem Rady.

Uroczystość przyjaźni polsko-fraucuskiej

Oddział Paryski Koło b. Żołnierzy A.K. zorganizował dnia 17 lipca w salach „*Club des Relations Intellectuelles*" uroczystość wręczenia dyplomu członka Koła b. Żołnierzy A.K. i odznaki AK Mlle Agnes Chabrier, autorce książki „*La vie des morts*" (Życie umarłych). Książka to poświęcona jest Polsce walczącej z najeźdzcą w czasie okupacji niemieckiej. Ma dobrą formę artystyczną i niesłychanie realistycznie odtwarza okres walki z okupantem niemieckim w Warszawie.

W czasie uroczystości przyjmowania Mlle Agnes Chabrier do Koła Przewodniczący Oddziału kol. L. Rabcewicz-Zubkowski podkreślił w swym przemówieniu uznanie dla dzieła autorki, która w sposób prawdziwy odtworzyła okres zmagań A.K. z wszelkimi siłami totalizmu, narzucającego narodowi polskiemu niewolę.

Przewodniczący Oddziału Paryskiego A.K. wręczył Mlle Chabrier odznakę AK, jak również pięknie wykonany przez kol. Grocholskiego dyplom, zawierający treść uchwały Walnego Zebrania Oddziału Paryskiego.

Bardzo wzruszona Mlle Chabrier, oświadczyła, że czuje się sercem całym zespolona z A.K. i jej ideałami.

W uroczystości wzięli udział ambasador K. Morawski, panie ambasadorowe: Morawska i Chłapowska, Mme Granier z tow. „*Les amis de la democratie en Pologne*". Obecni byli przedstawiciele różnych organizacji jak Zjednoczenie Uchodźstwa Wojennego we Francji, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Porozumienie Polskich Stowarzyszeń Akademickich oraz licznie przybyli goście.

Tu mówi Belgia...

Po Francji i Szwajcarii ściskamy serdecznie dłoń Kolegów z Belgii. Dołączają oni dzisiaj do Kolumny Kontynentalnej, podchwytując krok, którym pismo nasze maszeruje coraz śmielej poprzez nowe tereny, organizowane rękoma Kolegów i Towarzyszy Broni.

REDAKCJA „POLSKI WALCZĄCEJ"

Jak się zaczęło

NARODZINY REFERATU PRASOWO-INFORMACYJNEGO SPK

Sprawę można przedstawić w sposób niemal matematyczny:

Jest 1200 członków rozsypanych po całej Belgii, jest „Polska Walcząca" w Londynie i jest grupa dziennikarzy beznadziejnie uwiązanych w Brukseli. Mówię grupa, bo tak się dziwnie już złożyło, że wszyscy dziennikarze polscy pracujący w Belgii są członkami SPK. Takie czasy! Jedna ręka trzymała pióro, a dwie pozostałe — karabin. Ostatecznie nic nadzwyczajnego.

Członkowie powinni, prócz normalnych zebrań i codziennych organizacyjnych kłopotów, mieć informacje o tym, co się w świecie i w innych Kołach dzieje. „Polska Walcząca" zgadza się je drukować, dziennikarze jak najbardziej chcą pisać... I tylko jedno małe „ale" stoi na przeszkodzie, żeby wszystko układało się idealnie:... „ale" — skąd wziąć te informacje?

Możliwości wyjazdu z Brukseli „w teren" są więcej niż ograniczone. A wiara, co tu dużo gadać, nie lubi pisać. I w ten sposób z jasnej sprawy robi się — kwadratura koła.

Rada kombatancka znalazła wyjście z sytuacji: jest was czterech, chciałam powiedzieć czworo, poprawiła się dostojnie, żadne nie da sobie rady w pojedynkę, no to spróbujcie wszyscy razem.

W ten sposób, w kłębach dymu i większej ilości wypalonych przy tej okazji „Amirali" (9 fr. paczka) narodził się Referat — dobrany kwartet zachlapanych atramentem indywidualistów, mających już na sumieniu także i na tych łamach trochę zasmarowanego miejsca.

Przebieg pierwszej części zebrania pozwalał z otuchą patrzeć w przyszłość. Okazało się nawet, że każdy (przepraszam: każde) z obecnych pracuje w zarządach co najmniej trzech organizacji (dziennikarze wszędzie muszą się wkręcić!) — nawet więc z informacjami nie jest tak źle, jak wyglądało.

REFERENCI NARAZIE MÓWIĄ ...

Zabrał głos dostojny Marek z „Dziennika Polskiego":

— Leży w interesie wszystkich członków SPK, aby o naszych tutaj osiągnięciach, tak samo zresztą, jak o naszych kłopotach, wiedziano wszędzie jak najwięcej. Dlatego żeby każdy z naszych członków, wyjeżdżając nawet z Belgii, niósł ze sobą opinię, że pochodzi ze środowiska, które potrafiło czegoś dokonać; dlatego żeby wiedziano, że u nas też się coś dzieje, dlatego, że nasze osiągnięcia (o których często nawet sąsiednie Koła nie wiedzą, cóż dopiero inne Oddziały) mogą być także dla innych przykładem, bodźcem, wskazówką; dlatego wreszcie, że informacja rodzi zainteresowanie, a tylko w atmosferze zainteresowania możemy uzyskać pomoc i współpracę wielu czynników, od których często zależy poprawa bytu kombatanta.

Platynowa Ada z „Kroniki" była tego samego zdania, ale...

— Wysyłanie materiału z naszego terenu — to jeszcze nie wszystko. To nawet łatwiejsza część zadania, chodzi także o to, żeby ten materiał wracał w teren, innymi słowy, żeby „Polska Walcząca" była w Belgii czytana i kupowana. Przede wszystkim dlatego, żebyśmy sami o sobie coś niecoś wiedzieli; następnie dlatego, że pismo jest naprawdę dobre; a wreszcie — zysk ze sprzedaży idzie do naszej belgijskiej kasy, tak że każdy nowy czytelnik przyczynia się do powiększenia środków, jakimi dysponujemy na cele opieki i pomocy dla Kół i poszczególnych członków.

— Ba — orzekł jak wyrocznia Wojtek-pesymista z referatu prasowego Związku Polaków — znaczy to wszystko, mówiąc po prostu, że powodzenie całej naszej roboty zależy niemal wyłącznie od czytelników. Będziemy mogli podawać dokładne informacje tylko wtedy, jeśli raczą do nas pisać. Nawet niech psioczą, byleby tylko pisali. A kącik belgijski w „Polsce Walczącej" będzie miał w ogóle rację bytu jedynie wtedy, jeśli go przeczyta przynajmniej połowa członków SPK w Belgii, to znaczy, jeśli połowa członków pismo kupi. W co wątpię, chociaż warto.

SZCZERE I MOCNE POSTANOWIENIA

Zapadło ponure milczenie, po którym jednogłośnie postanowiono:

1. Kącik belgijski w „Polsce Walczącej" otworzyć.
2. Platynowej Adzie powierzyć misję łapania za rękaw czytelników.
3. Ilość wypalonych gospodarskich „Amirali" (po 9 fr. paczka) — zanotować w protokóle.
4. Dla użytku potomności kazać opisać cały wypadek Wojtkowi-pesymiście.
5. Wydać odezwę treści następującej:

Czytelnicy!

Bez Was cała nasza robota psu na budę się nie zda. Piszcie do nas!

Jeśli nie możecie zrozumieć belgijskich praw i zwyczajów, jeśli kantyniarz kradnie, baraki od pluskiew chodzą, ktoś komuś po zębach nakładł, dyrekcja umowy nie dotrzymuje — piszcie do nas!

Jeśli się Wam „Kącik" podoba — piszcie, jeśli się nie podoba — piszcie tym bardziej! Lepsze dziesięć listów z wymyślaniem, niż jeden czytelnik niezadowolony a milczący.

Jeśli Was niewinnie obszczekali, jeśli chcecie obsmarować w gazecie serdecznego przyjaciela, jeśli serdeczny przyjaciel chce obsmarować Was — piszcie, piszcie, piszcie!

A wtedy — co za uciecha! — za jedne 12 franków miesięcznie będziecie mogli dowiedzieć się

— co słychać na świecie i gdzie indziej,

— co słychać w Belgii,

— co słychać w Waszym domu, i w dodatku forsa wydana na tę przyjemność (co za forsa: jeden podły papieros dziennie, lub dwa dobre piwa miesięcznie), forsa ta, powtarzam, może jeszcze do Was tak czy inaczej wrócić ze wspólnej kasy kombatanckiej.

A więc — czytajcie „kącik belgijski"!

Kupujcie „Polskę Walczącą"!!

Warto!!!

Korespondencje dla „Kącika belgijskiego" prosimy kierować na adres:

Jadwiga Jurkszus 23, rue Felix Delhasse, Bruxelles.

Czekamy!

TADEUSZ OKSZA

Zebranie Rady Oddziału

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Brukseli, w Domu Polskim przy ulicy Defacqz 42, pierwsze zebranie Rady Oddz. Belgia. Ponieważ zgodnie ze statutem, przewodniczącym Rady na Walnym Zjeździe został wybrany kol. Krakowski, nastąpił wybór dalszych członków Prezydium Rady Oddziału: zastępca przewodniczącego — kol. Górski, sekretarz — kol. Gutowski, z-ca kol. Sikora. Do Komisji Gospodarczej weszli: kol. kol. Gutowski, Krakowski, Fluder, Tomasz Janta-Połczyński, Szuman. Komitet Prasowo-Informacyjny stanowią: kol. kol.: Bukowski, Grabowski, Gronowski i koleżanka Jadwiga Jurkszus.

Obradom towarzyszyła atmosfera zgody i zrozumienia. Członkowie Rady kierowali się przede wszystkim dobrem całego Oddziału Belgia, a nie interesami własnego Koła, czy okręgu. Wiele postanowień uchwalono jednogłośnie.

Wydaje nam się, że Kombatanci Belgii po okresie „ząbkowania" wkraczają na nowe tory. Żeby urzeczywistnić nakreślone plany i przyjść z pomocą młodzieży ciężko pracującej w górnictwie belgijskim, należy stopniowo uruchomić trzy Domy Kombatanta w największych ośrodkach Polaków w Belgii t.j. Charleroi, Brukseli i Eisden. Popularne tutaj „kafejki", czy kantyny robotnicze są po to, ażeby wyciągnąć pieniądze od cudzoziemskiego robotnika. Brak polskiej książki, czytelni, świetlicy — to są największe bolączki i w jaki sposób temu zaradzić, mówiono dużo na zebraniu Rady.

Należy nadmienić, że naczelną organizacją Polaków w Belgii jest Rada Polonii, składająca się z przedstawicieli wszystkich organizacji. Niestety SPK nie jest reprezentowane w Radzie Polonii i to nie z naszej winy. W związku z powyższym na odbytym zebraniu Rady Oddz. Belgia, jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję, która została przekazana Radzie Polonii:

„Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Belgii jest organizacją samodzielną, nie podlegającą innym organizacjom, w szczególności Związkowi Polaków. SPK Oddz. Belgia deklaruje ścisłą współpracę z wszystkimi organizacjami polskimi, stojącymi na gruncie niepodległościowym. Rada upoważnia Zarząd do zgłoszenia SPK na członka Rady Polonii w Belgii, domagając się stanowczo proporcjonalnego podziału mandatów w Radzie na zasadzie równości, w zależności od ilości członków".

Wschód i Zachód słowiański

Zróżnicowanie kultur poszczególnych narodów świata germańskiego jest tak wyraźne i tak powszechnie znane, że nikt na Zachodzie nie ma co do tego faktu ani wątpliwości, ani błędnych wyobrażeń. Inaczej ma się sprawa z poglądami Zachodu na kulturę Słowian, a raczej, powiedzmy odrazu — na kultury poszczególnych narodów słowiańskich. J kże często Anglik czy Francuz wypowiada ogólnikowe i powierzchowne sądy o Słowianach. Ileż w ich rozmowach, a nawet w informacjach różnych „reference books" [książki podręczne] błąka się po dziś dzień błędów co do charakteru narodów słowiańskich, co do ich pozycji w perspektywie czasu oraz w kategorii cyfr. Należy tej sprawie poświęcić nieco uwagi zwłaszcza dziś, kiedy rozumienie różnic pomiędzy Słowianami wschodnimi i zachodnimi przez Zachód jest dla nas Polaków sprawą niezmiernej wagi.

Mętne te pojęcia, a nawet wprost błędy dotyczą zarówno oceny ilości jak i jakości.

PRZESADA NA DWIE STRONY

Co do tej pierwszej często spotyka się przesadę w ocenie liczebności Rosjan, wyolbrzymianej do cyfry 200 milionów, kiedy Słowian wszystkich jest okrągło licząc 200 milionów. Tymczasem w roku 1939 na 175 milionów ludności ZSRR, licząc bardzo okrągło Rosjan było tylko 96 mil. to jest niewiele ponad 50 % ludności. Dobrze jest przytem pamiętać, że według danych z r. 1939 w ZSRR żyje 180 różnych narodów i ludów, podzielonych administracyjnie na 15 republik, którym przyznano oficjalnie prawo do 15 języków dla porozumiewania się wewnętrznego oraz z władzami centralnymi. A więc te narody to nie Rosjanie.

Przykładem przesady wprost przeciwnej jest szacowanie Polaków na 7 milionów. Cyfrę tę podaje w artykule o Słowianach bardzo zresztą pożyteczne wydawnictwo, którego od 1939 roku rozeszło się kilka wydań, po 50.000 egzemplarzy każde: *„The Penguin Political Dictionary. An ABC of International Affairs compiled by Walter Theimer"*.

Jest jednak sprawa należąca do oceny jakościowej, a zasługująca na specjalną uwagę. Oto Brytyjczycy w swym zachwycie dla Rosji czasami zdają się zapominać, że kultura zachodnich Słowian jest wcześniejsza, głębsza i bardziej europejska od kultury Słowian wschodnich.

O kulturze poszczególnych narodów cywilizowanych świadczą dwa łatwo i konkretnie dające się stwierdzić fakty: daty druku pierwszych książek i daty założenia pierwszych uniwersytetów. Porównajmy więc.

JAK BYŁO Z KSIĄŻKAMI?

W Czechach pierwszą książkę wydrukowano w 1468 w Pilznie. W Polsce — w 1475 w Krakowie (gdzie też Światopełk Fiol drukował pierwszą książkę cyrylicą dla Rusi w 1491)- W Serbii — w 1493. W Rosji pierwsza książka została wydrukowana w 1553 w Moskwie, po czym owi pierwsi drukarze, jako „podejrzani" zostali z granic Rosji wypędzeni. I — co warto dodać — przyjęci „z otwartymi rękami" przez króla polskiego, drukowali w Polsce sporo książek cyrylicą, między innymi słynną Biblię Ostrogską w 1581.

Ale nie tylko religijne książki dla Rosji były drukowane nie w Rosji. Pierwsza rosyjska czytanka szkolna była także drukowana w Polsce, w Wilnie w 1596; pierwsza grecko-słowiańska gramatyka we Lwowie w 1591, a pierwsza gramatyka języka rosyjskiego wyszła nie w Moskwie, ale w Oxfordzie, w 1696.

Jakkolwiek ze zrozumiałych powodów Rosjanie wmówili w Brytyjczyków, że Białorusini to nie są *White Ruthenians* (jak dawniej w Europie byli nazywani) ale *White Russians*, przecież białoruskie przekłady Biblii Franciszka Skoryny były drukowane wcale nie w Rosji, ale w Pradze, w latach 1517—1525. Są to wszystko fakty i daty, więc argumenty nieodparte.

JAK BYŁO Z UNIWERSYTETAMI?

Przejdźmy do uniwersytetów. Pierwszym uniwersytetem na ziemiach słowiańskich był jak wiadomo, uniwersytet w Pradze założony w 1348; w szesnaście lat po nim drugi, w Krakowie w 1364 (zreformowany za Jagiełły w 1400).

Co do uniwersytetów rosyjskich Brytyjczyk znajduje dziwną informację w swej *„Encyclopaedia Britannica"* (wyd. 14 tom 22 str. 869) w artykule *„Russian Universities"*, gdzie na pierwszym miejscu figuruje uniwersytet wileński z autentyczną datą (1578). Jakże niewielu Brytyjczyków uświadomi sobie, że to polski uniwersytet Stefana Batorego i że „rosyjskim" stał się po rozbiorach, a po 1832 został „przejęty" przez uniwersytet kijowski! Dalej na drugim miejscu figuruje uniwersytet w Dorpacie (Tartu) — ależ to uniwersytet czysto niemiecki z r. 1632! Nareszcie dopiero trzeci chronologicznie „rosyjski" jest naprawdę rosyjski — w Moskwie, założony dopiero w 1755!

Pierwszy rosyjski uniwersytet został więc założony w cztery wieki później niż pierwszy uniwersytet Słowian zachodnich. Wszystkie zaś inne uniwersytety rosyjskie powstały w ciągu XIX wieku. O tych rosyjskich uniwersytetach z pierwszej połowy XIX wieku pisze *„The Cambridge Modern History"* (tom X str. 431), że

„daleko im było do samorządu i wolności uniwersytetów europejskich, gdyż pozostawały pod ścisłym nadzorem [strict supervision] policji. Ogólnie mówiąc nauka dawana w uniwersytetach rosyjskich tego okresu [1814-1835], za wyjątkiem Wilna i Dorpatu, stała jeszcze znacznie poniżej poziomu uniwersytetów Europy zachodniej. Brak tam było niezbędnych zakładów pomocniczych, klinik, laboratoriów, a nawet bibliotek. W r. 1814 otwarto Bibliotekę Publiczną w Petersburgu. Powstała ona nie z rosyjskich księgozbiorów, ale stworzona została całkowicie z Biblioteki Załuskich bezprawnie skonfiskowanej przez Suworowa i przewiezionej w 1795 z Warszawy do Petersburga; liczyła 150.000 tomów i 5.000 rękopisów wyłącznie łacińskich i polskich".

Konkludując trzeba wreszcie zauważyć, że kiedy uniwersytety w Pradze i w Krakowie w XV i XVI w. gromadziły w swych murach tysiące studentów, a wśród nich wielu cudzoziemców z różnych krajów Europy, uniwersytet w Petersburgu — co warto jeszcze zacytować z *„The Cambridge Modern History"* —

„założony w 1819 liczył 24 słuchaczy, a w 1822 nie więcej jak 40 studentów".

Oczywiście, podając te fakty i daty, nie zapominamy, że nie umniejszają one w niczym wartości rosyjskiej literatury pięknej, muzyki, sztuki dekoracyjnej czy tańca, które jednały sobie zachwyt całego świata. Stwierdzamy tylko, bez uprzedzeń, fakt że kultura Słowian zachodnich jest o kilka wieków starsza od kultury Słowian wschodnich. Chodzi tu o sprawiedliwe spojrzenie na kultury poszczególnych narodów słowiańskich; niektóre z tych kultur są dziś niedoceniane wskutek powszechnego zachwytu nad skarbami kultury, przyniesionymi światu przez Słowian wschodnich.

J. A. TESLAR

Polityczna walka z własnością prywatną

Zatarg pomiędzy Kominformem a Tito wywołał oficjalne wypowiedzi komunistów polskich, którzy przy okazji potępienia dyktatora jugosłowiańskiego publicznie ujawnili plany PPR na przyszłość. Zamiary te równocześnie odsłoniła prasa komunistyczna w specjalnych artykułach. Dla obserwatora taktyki komunistycznej nie stanowią one niespodzianki. Nowością jest fakt ich urzędowego ujawnienia.

PAŃSTWO — KUPCEM DETALICZNYM

Własność prywatna nie może być długo tolerowana w ustroju komunistycznym, przede wszystkim z powodów czysto politycznych. Człowiek materialnie niezależny od władzy państwowej może zachować samodzielność myślenia i własnych poglądów. Obywatel, którego byt jest całkowicie uzależniony od państwa, jako głównego i niemal jedynego pracodawcy, musi za cenę utrzymania się przy życiu okazywać posłuszeństwo narzuconym przez państwo hasłom politycznym. Dlatego też komuniści tak systematycznie dążą do likwidacji własności prywatnej.

Czołowy komunista i wiceminister przemysłu i handlu Szyr w programowym organie PPR „Nowe Drogi" stwierdza wyraźnie, że celem jego partii jest ograniczenie prywatnokapitalistycznej własności i przekształcenie jej w państwowo-kapitalistyczną. Rozróżnia on trzy rodzaje własności: państwową, uspołecznioną i prywatną.

Uspołecznienie własności w ujęciu komunistycznym nie ma nic wspólnego z istotnym znaczeniem tej nazwy, gdyż zachowując tylko jej brzmienie, faktycznie czyni z niej narzędzie w ręku państwa. Wskazują na to niedawno zakończone zmiany ustrojowe w spółdzielczości polskiej, które pozbawiły ją wszystkich demokratycznych cech spółdzielczości i przekształciły ją w dodatkowy aparat państwowy.

Po pozbawieniu własności prywatnej wszelkiego znaczenia w przemyśle komuniści rozpoczęli w ubiegłym roku tzw. bitwę o handel. W jej wyniku skupili w rękach państwa niemal cały handel hurtowy i zaczęli ujmować w swe ręce handel detaliczny.

Tzw. domy towarowe mają wypierać z rynku kupca prywatnego. Niezależnie od nich poszczególne Państwowe Centrale Handlowe uruchomiły własne punkty sprzedaży detalicznej, tak że pod koniec ubiegłego roku w handlu detalicznym istniało już 2.300 punktów sprzedaży państwowej.

Obecnie p. Szyr zapowiada dalszy rozwój tej gałęzi handlu państwowego i coraz silniejsze ograniczanie handlu prywatnego. Handel ten obarczany jest coraz większymi podatkami, uzależniony od koncesji państwowych, oraz od dostaw towarowych dokonywanych w coraz większym zakresie wyłącznie przez hurtownie państwowe.

ZAPOWIEDZI POLSKICH KOŁCHOZÓW

Potępiając Titę tygodnik wiejski PPR „Chłopska Droga" zajął się jednocześnie przyszłością ustroju rolnego w Polsce i opowiedział się za wprowadzeniem „gospodarki gromadzkiej" (polska nazwa kołchozów). „Chłopska Droga" stwierdzała dalej, że każda partia marksistowska „dąży do wspólnej gospodarki w przemyśle i rolnictwie", a dla doraźnego uspokojenia mas wiejskich zaznaczała, że proces ten postępować musi powoli i zgodnie z wolą ludności.

Hasło walki z własnością prywatną rozwinął obszerniej na odprawie aktywistów PPR w dniu 12 lipca R. Zambrowski, wicemarszałek sejmu i członek Politbiura PPR. Powołał się on na stwierdzenie Lenina, że każde „drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej".

Aby uniknąć tego rzekomego niebezpieczeństwa Zambrowski opowiedział się za koniecznością „gospodarki zespołowej", przeprowadzanej w ramach spółdzielczości produkcyjnej. Pod tą nazwą nie ukrywa się nic innego, jak kołchozy, które według terminologii sowieckiej są zbiorową i przymusową, spółdzielczą gospodarką chłopską. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że w Rosji i wśród komunistów istotne formy spółdzielczości są wypaczone i przekreślają najzupełniej swobodę decyzji spółdzielcy, uzależniając go od dyrektyw państwa.

Zambrowski stwarza fikcyjne niebezpieczeństwo kapitalizmu na wsi, które najzupełniej w Polsce nie grozi. Przeprowadzona reforma rolna stworzyła masy drobnych i niesamowystarczalnych gospodarstw chłopskich, których posiadacze muszą ciągle walczyć z zagrażającą im biedą. Nie ma więc mowy, aby mogli stać się kapitalistami i „kułakami". Nie o walkę z urojoną burżuazją wiejską chodzi komunistom, lecz tylko o wprowadzenie słownej zasłony dymnej, przy pomocy której chcą zmusić masy chłopskie do utraty samodzielności gospodarczej i uzależnienia od aparatu państwowego, zamaskowanego pod nazwą wiejskiej spółdzielczości wytwórczej.

WYKONANIE PLANU SOWIETYZACJI

Te wypowiedzi komunistów w Polsce nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, że ich celem jest sowietyzacja kraju. Nie we wszystkich dziedzinach może ona postępować z jednakową szybkością. Na wsi np. postępować będzie powoli, gdyż zaprowadzenie kołchozów wymaga licznego taboru traktorowego i maszynizacji rolnictwa. Odbudowujący się dopiero przemysł polski nie wcześniej, niż za kilka lat, będzie mógł dostarczyć wsi tysięcy niezbędnych dla kolektywów rolnych traktorów i maszyn.

A zatem ostateczna likwidacja prywatnej własności rolnej nastąpić może dopiero za kilka lat. Tymczasem jednak trwać będą systematyczne przygotowania do jej przeprowadzenia, które będą się wyrażać w ograniczaniu samodzielności gospodarczej chłopa i poddawaniu go coraz ściślejszej zależności od państwa.

Znacznie szybciej przeprowadzona być może likwidacja handlu prywatnego. Nie znaczy to, by z ulic miast polskich zniknąć miały sklepy prywatne. Istnieć one będą nadal, jako tzw. „uspołecznione sklepy prywatne". Będą to w rzeczywistości komisowe punkty sprzedaży, których właściciele będą sprzedawać wyłącznie artykuły dostarczane przez jedną z central handlu państwowego. Innych artykułów nie będzie im wolno posiadać. Właściciel takiego sklepu stanie się faktycznie tylko sprzedawcą w ramach państwowego aparatu handlowego

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

Polacy w Irlandii

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ"

PIERWSZE PRÓBY

Religia jest tu czynnikiem decydującym i dlatego katoliccy Irlandczycy przyjęli Polaków — emigrantów z otwartym sercem. Nie można od Irlandii oczekiwać cudów, bo sama potrzebuje pomocy, jest krajem mało uprzemysłowionym, tak przeludnionym, że poza granicami przebywa czterokrotnie większa ilość Irlandczyków, niż w kraju, ale tym czym może, przychodzi Polakom z pomocą. I tak dwa lata temu, gdy angielskie i szkockie uniwersytety, specjalnie wydziały medycyny, zostały przeznaczone prawie wyłącznie dla rezerwistów brytyjskich — student polski znalazł się w trudnym położeniu. Rozpoczęło się szukanie wyjścia.

Dwu polskich żołnierzy wysłało pierwsze podania do uczelni w Dublinie z prośbą o przyjęcie. Wraz z nimi kilku innych jeszcze „śmiałków" wyruszyło w świat dubliński w poszukiwaniu szczęścia. Poszczęściło się: czterech nas przyjęto na studia, jako pierwszych Polaków w Irlandii — pod warunkiem zdania egzaminów.

Wieść rozchodzi się błyskawicznie, inni studenci polscy proszą o przyjęcie. W roku akad. 1946/7 spora grupa wyjeżdża do Irlandii — około 80 osób. Uczelnie dublińskie przyjmują tych, którzy przybyli na własną rękę, Cork natomiast stypendystów „Veritasu". Uniwersytet w Galoway również przyjął Polaków.

KRYTYCZNY OKRES

We wrześniu egzamina zdane, przyjęcia gotowe, ale po przyjeździe kilku studentów droga do Irlandii jest zamknięta, a to z powodu pomyłki biurowej, która Polaków jadących na studia do Irlandii pozbawiła stypendiów brytyjskich. W ten sposób grupa „veritasowców" miała zapewnioną pomoc od swojej organizacji, natomiast reszta w ograniczonej liczbie 12 studentów, nazywanych w Londynie „powstańcami dublińskimi" pozostała bez żadnej pomocy.

Zima 1946/47 była dla nas próbą nie lada. Brak pieniędzy, brak odpowiedniego utrzymania, rozkazy odwołujące. Postanowiliśmy, że będziemy dawali krew w szpitalach, będziemy pracowali w hotelach, ale będziemy uczyli się za wszelką cenę. Pamiętam koleżeńskie rozmowy, którymi podtrzymywaliśmy jeden drugiego na duchu.

Po Bożym Narodzeniu zawiązano Koło Studentów Polskich w Dublinie. Posiadało zaledwie 12 członków, ale narobiło szumu koło siebie. W lutym przyjeżdża ks. biskup Gawlina, któremu wręczyliśmy odpowiedni memoriał. Stowarzyszenie Profesorów i Docentów przekazuje nam pewną kwotę pieniędzy na pokrycie opłat szkolnych. Konsulat Polski (Irlandia uznaje w dalszym ciągu legalne władze polskie) przyznaje pożyczki zwrotne w wysokości £3 tygodniowo dla tych, którzy są „wykończeni". Przedstawiciel „Veritasu" udziela pożyczki na konto przyszłych stypendiów. W marcu władze brytyjskie wyraziły zgodę na traktowanie nas na równi ze studentami polskimi w W. Brytanii.

Nowa grupa studentów, mając już byt zabezpieczony przypłynęła do Irlandii. Ostatecznie Dublin gości 32 studentów (przeważnie medyków), Cork — 19 i Galoway — 13.

STOSUNEK DO STUDENTÓW POLSKICH

Stosunek profesorów irlandzkich do nas jest nadzwyczaj przyjazny. Często Polak jest stawiany za wzór kolegom-Irlandczykom. Nie wzbudza to zazdrości i niejednokrotnie Irlandczycy zwracają się do nas o pomoc w nauce. Koleżeństwo między nami jest na najwyższym poziomie.

Niektórzy profesorowie urządzają herbatki dla swoich polskich uczniów, w dowód uznania za postępy w studiach. Trzech Polaków na drugim roku zdało z powodzeniem półdyplomy. Z wyników jesteśmy dumni, bo zostały one wywalczone dzięki zdecydowanej pracy i koleżeństwu, którego życzę wszystkim studentom na obcych uczelniach.

Grupa „veritasowców" w Cork przeszła również na stypendia brytyjskie. „Veritas" postarał się jednak o założenie domu dla studentów, utworzył również fundusz oszczędnościowy. Stosunki i warunki w Cork zależą nie tylko od pracy studentów, ale i „Veritasu", który kontroluje prace i życie prywatne.

POLONIA I SPK

Poza studentami w Irlandii przebywa starsza generacja naszego uchodźstwa, szukająca schronienia lub przystanku, by pójść dalej w w poszukiwaniu kawałka chleba. W Dublinie jest ich parędziesiąt osób i kilka w Cork. Przebywa tu również sława polskiego świata naukowego prof. J. Łukasiewicz, b. rektor U. Warszawskiego, który nie bacząc na ciężkie przejścia wojenne świeci przykładem pracy, prowadząc wykłady w Akademii dublińskiej.

Stanowimy małą grupę, ale zżytą i wypróbowaną w koleżeństwie. Organizując się w Koło SPK pragniemy wprowadzić w życie założenie biblioteki i świetlicy polskiej, dostarczenie przyborów naukowych. Brak tych rzeczy wszyscy odczuwamy i wierzymy, że SPK przyjdzie z pomocą.

Mamy grupę ludzi pracy, mamy koleżeństwo, serdeczną przyjaźń Irlandczyków — potrzebujemy pomocy na utrzymanie tego, co jest zrobione. Pragnę dodać, że w tej chwili Irlandia reprezentuje jeden z najpoważniejszych ośrodków medycznych. Grupa studentów — medyków będzie powiększana z każdym rokiem i wymaga to specjalnego uwzględnienia ze strony władz SPK. Są tu „wrześniowcy" i ci, którzy walczyli we Francji, i ci, formowani w W. Brytanii i ci — z pod Monte Cassino, i ci — z obozów niewoli lub „kacetów".

KAZIMIERZ ZYLUK

Uśmiechnij się!

Fryzjer, skończywszy golić klienta:

— Przepraszam Szan. Pana, czy Pan przyszedł w czerwonym krawacie?

— Nie.

—Oooo!

* * *

Malarz do przyjaciela:

— Gdybym miał pieniądze, przestałbym malować.

— Gdybym ja miał — dałbym ci je!

* * *

Tylko okręt zawinął do portu, cała załoga zgłosiła się do kapitana po przepustki na ląd. Oprócz jednego marynarza.

Cóż to, tylko ty jeden nie masz żony w tym porcie?

— Nie, tylko ja jeden mam!

* * *

Szkot, brocząc krwią, wpada do przychodni szpitalnej.

— Skaleczyłem się przy goleniu!

— Co, zatamować krew?

— Nie, po co? Ile płacicie za krew do transfuzji?

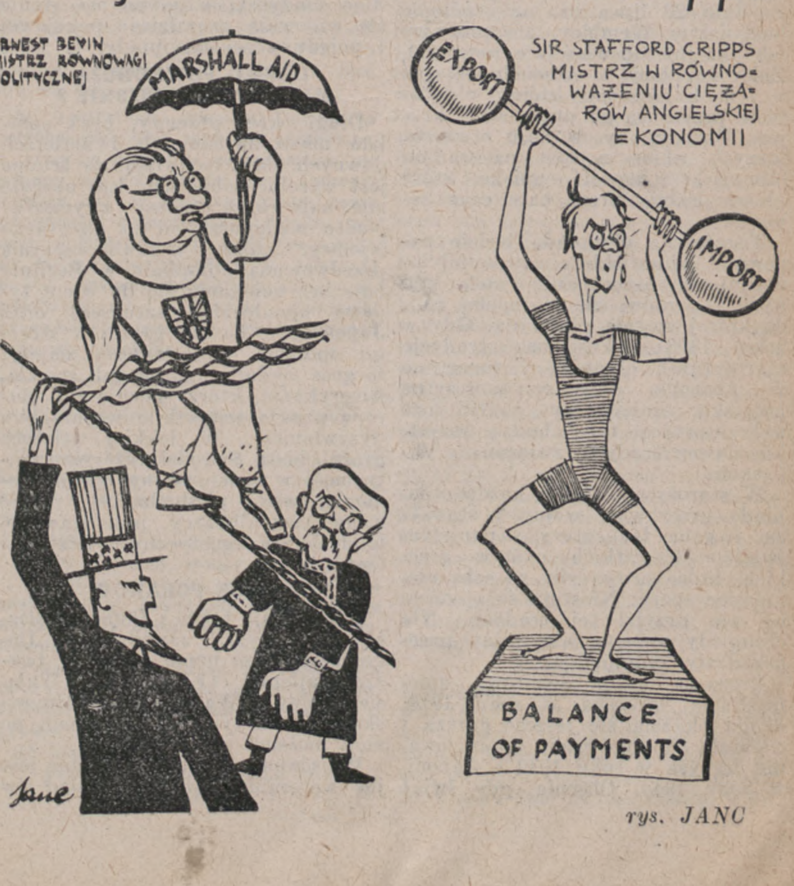
* * *

Pracownik prosi pracodawcę, czy mógłby być płacony co miesiąc, a nie jak dotychczas tygodniowo.

— Dobrze, ale dlaczego Panu na tym zależy?

— A, bo zawsze w dniu wypłaty mam niemiłą rozmowę z żoną.

Dwaj akrobaci: Bevin i Cripps



rys. JANC

Sylwetki tygodnia

Generał Lucius Clay

Jeżeli do tej pory mocarstwa zachodnie są w Berlinie i nie doszło do wojny z Rosjanami, to jest w tym przede wszystkim zasługa jednego człowieka. Jest nim amerykański gubernator Niemiec generał Lucius Clay.

Gdyby nie jego stanowczość, którą okazał z własnej inicjatywy, to Rosjanie już by zapewne postawili na swoim i wypchnęli Aliantów z Berlina. Ale ta stanowczość mogła łatwo doprowadzić do jakiegoś zderzenia. Wystarczyłby jeden nieprzemyślany krok, jeden błąd, jedno poślizgnięcie się, by świat stanął w obliczu konfliktu.

Obawiali się tego bardzo Francuzi, którzy od początku martwili się, że Waszyngton zostawił generałowi Clay wolną rękę w Berlinie. Nie mieli doń zaufania, wyobrażając sobie, iż wojskowy łatwiej wpakuje świat w wojnę, aniżeli polityk. Ale nie mieli racji.

TECHNIK I ORGANIZATOR

Kaprys historii chciał, że tak kapitalne dla losów świata decyzje polityczne znalazły się w ręku człowieka, który nigdy polityka się nie pasjonował i który nie posiada ani politycznego umysłu ani politycznych ambicji. Różni go to np. od gen. Mac Arthura, zajmującego w Japonii podobne stanowisko, zresztą o tyle łatwiejsze, że o wszystkim rozstrzyga sam, a nie razem z trzema innymi gubernatorami.

Gen. Clay jest saperem i posiada umysł na wskroś techniczny. Syn senatora z Południa, Clay obrał karierę wojskową i ukończył słynną akademię wojskową w West Point. Gdy wybuchła wojna światowa nr. 2, Clay był kapitanem saperów i mógł się pochwalić wybudowaniem paru dobrych tam.

W ciągu dwu lat wojny stał na czele oddziału wyposażenia materiałowego armii, gdzie zabłysnął jako doskonały organizator i człowiek o fenomenalnej pamięci. Gdy rozpoczęła się inwazja, gen. Eisenhower ściągnął go do Europy, gdzie Clay dokonał wielkich rzeczy, przezwyciężając w pierwszej fazie inwazji olbrzymie trudności zaopatrzenia pod Cherbourgiem.

Widząc jego zdolności organizacyjne Byrnes, który był wówczas szefem urzędu mobilizacji przemysłowej, powołał go na swego następcę. Mówił o nim, że potrafi administrować wszystkim — zarówno wielkim koncernem samochodowym *General Motors*, jak i... armią gen. Eisenhowera.

Po zakończeniu wojny gen. Eisenhower ściągnął go z powrotem do Niemiec, jako swego zastępcę, który w krótkim czasie stał się rzeczywistym władcą strefy amerykańskiej. W tym charakterze gen. Clay znalazł się wobec zupełnie nowych spraw, takich jak budowanie od podstaw życia politycznego Niemiec, przeprowadzanie denazyfikacji, demokratyzacji, demilitaryzacji itd.

Podszedł do tych zagadnień jakby to były problemy techniczne. Próbował budować demokrację w Niemczech, tak jakby budował np. wielką zaporę. Musiał oczywiście z czasem przekonać się, że nie wystarczy najwspanialsza organizacja, jeżeli brak jest innych donioślejszych elementów. Niewątpliwie jednak osiągnął w swojej strefie większe wyniki, aniżeli jego brytyjski i francuski koledzy w swoich.

„Z WYJĄTKIEM WOJNY ..."

Wraz z bitwą o Berlin przyszła godzina próby dla gen. Clay'a. Jak się zdaje, od początku stanął on na stanowisku, że Rosjanie bluffują i że napotykając na stanowczość, zdecydują się na odwrót. Postanowił więc wygrać silniejszymi nerwami, stanowczością i przetrzymaniem.

Był przy tym w dużej mierze zdany na samego siebie. Początkowo przynajmniej Waszyngton nie dawał mu pełnego poparcia. Gdy zapytywał, jak daleko wolno mu pójść na drodze ryzykowania konfliktu, Waszyngton nie dawał jasnej odpowiedzi. Brytyjczycy początkowo okazywali niezdecydowanie, a Francuzi wręcz marzyli o wycofaniu się z Berlina.

Ale nie oglądając się na nic i na nikogo, gen. Clay z miejsca nadał ton swym oświadczeniem: „Nic nie zdoła nas usunąć z Berlina z wyjątkiem wojny". Te słowa odcięły na długo przed notami do Moskwy drogę odwrotu dla mocarstw zachodnich. Wprawdzie później próbowano je osłabić, interpretować i przeinaczyć, ale wycofanie się było już niemożliwe.

ROZWIĄZANIE TECHNICZNE NIE WYSTARCZY

Clay zgodnie ze swą naturą potraktował sprawę Berlina przede wszystkim jako problem techniczny i usiłował sposobami technicznymi rozwiązać zagadnienie na wskroś polityczne. Koncepcja gigantycznego „mostu powietrznego" musiała go z natury rzeczy pociągać jako coś wielkiego, nowego, nie mającego przykładu w przeszłości. Dokonał w tej dziedzinie rzeczy niezwykłych, które niedawno jeszcze wydawałyby się niemożliwe.

Ale oczywiście zaopatrzenie powietrzne nie może być trwałym rozwiązaniem. Co najwyżej zapewniło czas na szukanie takiego rozwiązania. Gen. Clay zrobił swoje, zapobiegając grożącej w Berlinie klęsce, jednakże nie w jego ręku są ostateczne losy bitwy o Berlin.

OBSERWATOR

Englang in a Jam

Wassilij Spriridonowicz Zwieriow — cywilny sekretarz „Specjalnego Oddziału" w Berlinie i członek „*Germanskowo Ispołkoma*", przybiegł zadyszany do biura swego szefa. Okulary zjechały mu na koniec nosa, a trzymana w ręku angielska gazeta, drżała jak listek osiny.

— Popatrzcie, Piotrze Aleksandrowiczu. Ot, nowina! Nasza bieriot!... Już i anglijska gazieta napieczatała, że w Anglii połnyj razwał.

I tryumfującym gestem podsunął pod oczy szefowi olbrzymi tytuł: „*England in a jam*".

Podpułkownik „*Gosudarstwiennoj Bezopasnosti*" Rykow, nie należał jednak do ludzi łatwo podlegających wzruszeniom. Na podwładnego popatrzał zimno a surowo:

— A wy, Wassilij Spriridonowicz, zanadto się w gazety anglijskie nie wczytujcie. Nie wasze dieło. No i nie chwalcie się tak bardzo znajomością angielskiego języka. Cóż to po waszemu znaczy „*England in a jam*"?

Biedny Wassilij trochę przybladł i wybąkał:

— Ot, gazety przyszły z kurierem. Leżały na stole, czekając aż pierewodczik przyjdzie. A tu ja patrzę — taki tytuł. Po naszemu znaczy — „Anglia w kleszczach", albo „Anglia w łowuszkie", albo „Anglia stisnuta" — „w położeniu bez wyjścia", — ot i sami się przyznają... Tedy zaraz do was przybiegłem, bo to wiadomość pierwokłasnaja. Sam Stalin uraduje się...

Pułkownik udobruchał się nieco i wziął gazetę do ręki.

— Durak ty, ech durak, Wassilij — zaczął po chwili. — Tyle czasu na świecie, a jeszcze rozumu się nie nauczył. Przecież po anglijski „*jam*" znaczy po naszemu „*warienje*" (konfitura). Wiadomo — łże propaganda. Chcą pokazać, że u nich tak słodko, że cały kraj w słodyczy opływa. A wy tut — razwał. Sabotaż chcecie uprawiać czy nad przełożonym izdiewatsia?

— Sochrani Boh! — krzyknął staruszek Wassilij i przerażony za usta się chwycił: — To znaczy, Piotrze Aleksandrowiczu, chciałem powiedzieć, że na moją błagonadiożnost' może spuścić się i sam Stalin. A co do tłumaczenia, to i tak po mojemu wychodzi. Znaczy w Anglii *warienje* (wrzenie). W Anglii *warit'* (wrze). Znaczy pobjeda nasza*).

Pułkownikowi w tej chwili zabrakło argumentów. A że sam pragnął jakiejś dobrej nowiny, bo właśnie Tito nawalił i samoloty alianckie szumiały nad głową, tedy gotów już był uwierzyć.

Na to wszedł tłumacz, normalnie zajmujący się prasą.

— Posmotritie, lejtnant — zwrócił się do niego pułkownik. — Co tam Angliczanie piszą. Nieużeli do razwała priznajutsia?

Tłumacz popatrzał na gazetę i rzekł obojętnie:

— Razwał to jest. Ale po sportowoj czasti. W krikiet z Awstralijcami mecz proigrali.

— K' czortu! — krzyknął pułkownik.

Ale Wassilij Spiridonowicz i tym razem nie dał za wygraną:

— Angliczanie narod chitryj — rzekł, patrząc z podełba. — Oni chcą w nas wmówić, że to tylko sport. A my wiemy, że w Anglii sport znaczy wszystko. Kamuflaż — izwiestno. Nie to, co my — narod prawdoliubiwyj. Jak napisali, że żelieznaja doroga z Berlina w Helmsted popsuta, to i żaden pociąg nie przeszedł. Gdzie im tam s' nami rawnjatsia.

JIM POKER

*] Po rosyjsku „warenje" znaczyć może „wrzenie" lub „konfitury". Po angielsku „jam" może znaczyć „tłok", „ścisk" „zatkanie", „położenie bez wyjścia" oraz „konfitury".

Kto zwycięży?

XIV Olimpiada w Londynie

ZNICZ, KTÓRY NIE JEST OGNIEM POKOJU

Wprawdzie oficjalne otwarcie Igrzysk Olimpijskich nastąpi dopiero dnia 29 lipca br. na stadionie londyńskim Wembley, ale pierwszy ich akt już się właściwie rozpoczął. Znicz zapalony w Atenach jest już w rękach biegaczy, którzy w sztafecie przerzucą go przez wiele krajów Europy, by w dniu otwarcia igrzysk wbiec z nim na stadion olimpijski i zapalić ognisko, które płonąć będzie przez cały czas zawodów.

Tegoroczna olimpiada będzie napewno widowiskiem wspaniałym, przyniesie niezawodnie wiele nowych rekordów, ale nie spełni roli, do której została powołana. Gdy w roku 1896 wskrzeszono tradycje starożytnych olimpiad i rozegrano w Atenach pierwsze nowożytne igrzyska, inicjatorzy sądzili, że wskrzeszeniem tym obudzą wszystkie dawne tradycje związane z zapasami.

W starożytnej Grecji każda olimpiada przerywała wojny i stawała się raz na lat cztery wspaniałym świętem wszystkich państw greckich, które prowadziły ze sobą nieustanne spory. Niestety świat obecny nie przyjął tej tradycji. Nie olimpiady wojnom, ale wojny przeszkadzały olimpiadom.

Pierwsza wojna światowa uniemożliwiła igrzyska w roku 1916, druga okazała się jeszcze gorsza i odebrała Finnom prawo organizowania igrzysk w roku 1940 a Japonii w roku 1944. Obecnie, gdy świat cały wstrzymuje oddech, wpatrując się znowu w Berlin, gdy goście zza oceanu odwołują swoje przyjazdy w obawie przed nową wojną — stadion londyński napewno nie stanie się widownią prawdziwie pokojowej i pojednawczej olimpiady.

DOKĄD POWĘDRUJĄ MEDALE OLYMPIJSKIE?

Długi okres przerwy, brak spotkań międzynarodowych i zmierzch dawnych sław sprawiają, że trudno jest wyrobić sobie sąd, kto obecnie ma największe szanse zwycięstw. Nadto niedopuszczeni są do startu Niemcy, którzy wygrali ostatnią przedwojenną olimpiadę w Berlinie (nie bez uciekania się do wielu typowo niemieckich sztuczek) oraz Japończycy, bardzo groźni w szeregu sportów. Przypuszczać należy, że gros medali zagarną, jak zwykle, Amerykanie, którzy górują nad Europą przede wszystkim wspaniałym wyżywieniem. W lekkiej atletyce groźni będą Szwedzi, którym neutralność w czasie wojny bardzo pomogła, wiele niespodzianek zrobić mogą Australijczycy, przedstawiciele drobnych egzotycznych krajów i Czesi (!).

SZANSE POLAKÓW

Przybywają także i Polacy w liczbie 24 (w tym 3 zawodniczki). Dotychczas nasze panie wypadały zawsze najlepiej (Konopacka, Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska), ale w tym roku niewiele po nich możemy się spodziewać.

Wajsówna w rzucie dyskiem jest już weteranką dwóch olimpiad (w roku 1932 w Los Angelos była trzecia, w roku 1936 w Berlinie druga), nie może przekroczyć 40 metrów i trudno jej będzie dostać się do finału, Sinoradza w oszczepie jest nowicjuszką i ma słabe wyniki. Stosunkowo najlepiej wyglądają szanse Nowakowej w skoku w dal. Jeżeli potrafi powtórzyć swój ostatni wynik (5.50 m.), może walczyć w finale.

Wśród lekkoatletów pewne szanse może mieć Łomocki, jeżeli znowu machnie dyskiem ponad 47 metrów. Dziesięcioboiści: Adamczyk, Gierutto (weteran) i Kuźmicki są już słabsi.

Zwykle mieliśmy doskonałych bokserów i tu mogą być niespodzianki. Niestety Szymura i Kolczyński dawno już przeżyli młodość i mogą nie wytrzymać ciężkich walk olimpijskich.

W szermierce startować będzie 7 Polaków. W tej konkurencji byliśmy zawsze mocni i na niejednej olimpiadzie odnosiliśmy sukcesy. Obecna forma szermierzy jest wielką niewiadomą. To samo odnosi się i do kajakarzy (Sobieraj, Matłoka i Jerzewski).

Dnia 30 lipca padną pierwsze wyniki. Zobaczymy.

JÓZEF GARLIŃSKI

„Polska Walcząca" zapewniła sobie stałą obsługę reporterską i przez cały czas Olimpiady informować będzie obszernie swych Czytelników o wynikach, które padną na bieżniach, skoczniach, ringach, basenach i boiskach.

Z Kraju

W Poznaniu zmarł profesor, dr. Ludwik Jaxa-Bykowski, dwukrotny dziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie okupacji prof. Jaxa-Bykowski był rektorem tajnego uniwersytetu ziem zachodnich.

* * *

W Polsce bez przerwy prowadzone są próby zdążające do wyprodukowania różnego typu tanich domów. Obecnie Instytut Badawczy wykonał z elementów tak zwanego „gruzo-betonu" 5 typów domków doświadczalnych. Domki te dostosowane są do potrzeb rodziny 4-5 osobowej.

* * *

W kraju prowadzone są roboty na 5.100 budowlach. Największe nasilenie robót budowlanych daje się zauważyć w okręgu śląskim, w Szczecinie, na Wybrzeżu i w Warszawie. Ruch budowlany w Warszawie nie idzie jednak po linii potrzeb prostego, pracującego człowieka. Buduje się tam olbrzymie gmachy, które są przeznaczone dla instytucji reżymowych. Ludzie gnieżdżą się po dawnemu w ciasnocie.

* * *

Prace przy odbudowie mostu średnicowego na Wiśle w Warszawie postępują powoli naprzód. Brak jest surowca, szwankują również środki transportowe, które opóźniają postęp prac.

* * *

Zbiory w Polsce zapowiadają się pomyślnie. Nadmiar opadów spowodował jednak pewne obawy co do dojrzałych zbóż. Tegoroczny obszar zasiewów w Polsce wynosi 15 milionów ha., czyli o 1 milion więcej, niż w roku ubiegłym. Według przewidywań tegoroczny urodzaj ma być dwukrotnie wyższy, niż rok temu. Jest nadzieja, że jeśli Sowieciarze nie ściągną haraczu, to zboża wystarczy na chleb dla wszystkich.

Paryska komunistyczna „Gazeta Polska", pisząc o żniwach w Polsce wpada w „demokratyczny" patos i pisze, że

„na stosunkowo wczesne rozpoczęcie żniw wpłynęło terminowe przygotowanie sprzętu rolniczego; dobra organizacja ośrodków maszynowych i harmonijna współpraca wsi z ZSCH oraz z Min. Rolnictwa".

Dotychczas wiedzieliśmy, że o terminie żniw decyduje po prostu dojrzałe zboże, które trzeba zebrać. U komunistów wystarczy współpraca ZSCH, Min. Rolnictwa i rzecz cała gotowa.

* * *

Ostatnio po raz pierwszy po wojnie pojawiły się w pewnych miastach banany. Ku rozpaczy amatorów tego południowego owocu kilogram kosztuje *cztery tysiące* złotych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że płaca urzędnika rozpoczyna się od pięciu tysięcy, a przeciętny zarobek człowieka pracującego waha się w granicy 8 tysięcy złotych, to za pensję miesięczną można kupić dwa kilo bananów.

Nie trudno sobie wyobrazić, że wskutek tego dzieci robotnicze i urzędnicze będą musiały jedynie pożądliwie patrzeć na ten zaczarowany i niedostępny owoc. Na stołach dygnitarzy reżymowych znajdzie się on napewno.

* * *

Jeden z dziennikarzy krajowych zamieszcza w jednym z pism reportaż z Krynicy. Reportaż, jak to jest teraz w modzie, przeprowadza porównanie z czasami przedwojennymi. Zdaniem autora Krynica nie jest już uzdrowiskiem elitarnym, jak to było przed wojną. Obok dygnitarzy przyjeżdżają i chłopi. Co prawda pisze autor reportażu:

„podejrzewamy, że niejeden z nich to po prostu urzędnik Samopomocy Chłopskiej".

My się też zgadzamy z panem, panie redaktorze. Chłopi nawet gdyby mogli jeździć do „Patrii" Jana Kiepury w Krynicy, to napewno nie w okresie żniw. Zresztą jest takie rozporządzenie, które mówi, że robotnikom rolnym wolno korzystać z urlopów z wyjątkiem okresu od 15 czerwca do września. A ci „kmiotkowie", co zjeżdżają do pensjonatów w Krynicy, to są właśnie różni administratorzy majątków, gdzie jak wiadomo na stanowiska kierowników, jak również na instruktorów na wieś, mianuje się funkcjonariuszy U.B. lub członków PPR. Mają oni „wiedzę" polityczną, ale o rolnictwie nie wiele wiedzą.

* * *

Na jednym z posiedzeń tak zwanej Powiatowej Rady Narodowej zatwierdzona została uchwała w sprawie zwalczania alkoholizmu. Jak sami wnioskodawcy podkreślają, uchwała ta jest oparta na przedwojennej ustawie z 1933, która przewiduje między innymi

„zakaz sprzedaży alkoholu młodzieży do lat 18 i młodzieży szkolnej bez względu na wiek i stopień szkoły".

Trudno sobie doprawdy wyobrazić, aby w czasach szczególnie sprzyjających wszelkiemu zepsuciu, jak to się obserwuje w okresie po ostatniej wojnie, ustawa tego rodzaju mogła stracić moc prawną. Jednak jak dowodzi uchwała wspomnianej Rady powiatowej, ustawa ta nie jest w Polsce obowiązująca. Przeraża nas to, choć nie dziwi. Niemcy w czasie okupacji również bardzo popierali ten przemysł. Wtedy również ustawa z roku 1931 nie obowiązywała.

* * *

Program szkolny jest coraz bardziej poddawany kontroli politycznej. Ministerstwo Oświaty perswazją i groźbą stara się zmusić personel nauczycielski do wykonania narzuconego planu wychowania obywatelskiego. Odpowiedzialnym za wyniki w tej dziedzinie czyni cały personel nauczycielski. Wymienimy kilka tematów z cyklu tych zagadnień społeczno-wychowawczych:

„Ustawa PKWN o reformie rolnej i procesie jej realizacji", „Dochód społeczny, jego reformy źródła i podziału w Polsce przedwojennej i współczesnej" „Ustawa KRN w sprawie nacjonalizacji", „Polityka zagraniczna Polski Ludowej", „Państwa słowiańskie po drugiej wojnie światowej w procesie przebudowy demokratycznej".

Tematów podobnych, które obowiązują jest długa lista. Bardzo współczujemy zarówno personelowi nauczycielskiemu szkół w Polsce, jak i uczniom. Cóż to za nudne piły muszą być takie przedmioty.

Najgorsze jednak, że są szkodliwe. Starają się odwrócić młodzież od historii i tradycji własnego narodu i wmówić, że Polska zaczęła się w lipcu 1944 roku, gdy komuniści wydali swój „manifest".

W większości jednak młodzież, mimo całego nacisku, jest wierna w głębi serca ideałom przodków. W czasie jakiejś uroczystości młodzież w jednej ze szkół na Śląsku śpiewała „Boże coś Polskę", powtarzając refren zabroniony przez reżym: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!". Profesor, który akompaniował do śpiewu, zwrócił uwagę na niestosowność tego zwrotu. Wtedy jakaś dziewczynka powiedziała: — „Niech pan profesor gra swoje, a my będziemy śpiewać swoje".

* * *

Robotnik niefachowiec zarabia w dalszym ciągu w Polsce od siedmiu do dziewięciu tysięcy złotych. Urzędnik w zależności od stopnia od 5.000 do 20.000 złotych. Ale jeden metr materiału bielskiego kosztuje siedem tysięcy pięćset. Uszycie garnituru najbardziej skromnego z dodatkami, około 10.000 złotych. Koszula popelinowa od 3.500-4.000. Buty damskie na zamówienie 14.000 złotych, buty męskie na zamówienie 20.000 złotych.

Stan taki jest spowodowany po prostu tym, że 70% wyrobów tekstylnych idzie do Rosji. W niektórych fabrykach cała produkcja jest nastawiona na potrzeby rosyjskie. Pewne ilości towarów są magazynowane na miejscu. W odpowiedniej chwili towar ten zostanie wprowadzony na rynek. Jest to tak zwany „towar polityczny", który ma spełnić rolę czynnika propagandowego.

CZY WIECIE ŻE ...

Mężczyźni i kobiety w równej mierze podlegają hypnozie. Ludzi inteligentnych łatwiej jest zahypnotyzować, niż ludzi niedorozwiniętych i o słabej woli.

John Bull, 5.6.48

* * *

Najdłuższą ulicą na świecie jest Avenida Ridavadia w Buenos Aires. Posiada ona 11.000 numerów w obrębie miasta. Najszersza w świecie ulica znajduje się również w stolicy Argentyny. Zwie się ona Avenida Nueve de Julio. Wytyczając ją musiano zburzyć wiele wielkich bloków mieszkalnych.

The Strand, 690/48

* * *

Na wieży kościelnej w Westacre, pięknej wiosce w pobliżu Swaffham w Nordfolk znajduje się zegar, który zamiast cyfr posiada cytat biblijny: „Czuwajcie i módlcie się!", złożony w angielskim z dwunastu tylko liter: „*Watch and pray*!" (Mat. XXVI 41).

John Bull, 5.6.48

Biorąc pod uwagę wielkość budowniczych: mrówki i człowieka — wielkie mrowisko jest stosunkowo 84 tysiące razy większe od najpotężniejszej piramidy egipskiej; Londyn i Nowy Jork w porównaniu do wielkich mrowisk wydają się małymi tylko wioskami.

Picture Post, 5.6.48

* * *

Wielka Brytania wydaje około miliona funtów szterlingów rocznie na badania, produkcję i rozpowszechnianie telewizji.

Illustrated, 17.1.48

* * *

Anglicy lubiący żyć z ołówkiem w ręku obliczyli, że każdy ciepły dzień szczególnie w zimie wart jest dla narodu około 2 miliony funtów. Przedwczesne mrozy w zimie 1946-1947 kosztowały Anglię około 80 mil. funtów na skutek utrudnionej produkcji węgla, transportu i wypadków zachorzeń.

Daily Mail, 17.1.48

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

ADRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO UCHODŹSTWA WOJENNEGO

Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego zawiadamia niniejszym o przeniesieniu swej siedziby z Brukseli do Paryża.

Obecny adres biura Komitetu Wykonawczego jest następujący: 59, Rue Ponthieu — Paris [8e]. Tel. ELYsées 68-04.

W SPRAWIE ORGANIZACJI „NURMI"

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie uwzględnienia okresu służby w organizacji „Nurmi" na terenie Francji przy wypłacie dodatku za wysługę lat oraz odprawy demobilizacyjnej — Władze Główne SPK zawiadamiają swych zainteresowanych członków, iż War Office powziął decyzję niezaliczania wyżej wymienionego okresu na dobro ich służby wojennej. Dotyczy to tych członków organizacji „Nurmi", którzy wstąpili do niej na terenie Francji. Wyjątek natomiast stanowią Koledzy odkomenderowani do służby w „Nurmi" z PSZ pod dowództwem brytyjskim. Ponieważ powyższa decyzja ma charakter ostateczny, Władze Główne SPK podając ją do wiadomości zainteresowanym Kolegom — jednocześnie stwierdzają, iż nie są niestety w stanie podjąć dalszego działania na rzecz Kolegów, którzy decyzję tę uważają za krzywdzącą.

NOWA BROSZURA BIP-u

Biuro Informacji i Porad SPK wydało powieloną broszurę p.t. „Ubezpieczenia i Opieka Społeczna w W. Brytanii" w opracowaniu kolegi St. Malickiego.

To opracowanie, ujmujące całokształt zagadnień, zasługuje na specjalną uwagę, zwłaszcza dzisiaj, kiedy weszły w życie ustawy brytyjskie. Każdy znajdzie tu odpowiedź na wiele nasuwających się pytań: kto podlega ubezpieczeniu, jakie są składki ubezpieczeniowe, uprawnienia, wypłaty zasiłków, odszkodowania, zasiłki względnie renty inwalidzkie, jakie osoby i kiedy będą miały możność korzystania z pomocy Assistance Board itp.

Broszura jest do nabycia w BIP-ie a cena wynosi tylko 1s. 6d. łącznie z przesyłką pocztową.

Koło b. Żołnierzy A.K. urządza w dn. 2 sierpnia br. w rocznicę Powstania Warszawskiego wieczór pod nazwą „B U R Z A"
B. żołnierze A.K. zapraszają wszystkich na ten wieczór do sali Chelsea Town Hall, King's Rd., London, S.W.3. [Dojazd autobusami Nr. 11, 29 i 49] **Początek o godz. 19 — Wstęp wolny.**

WALNY ZJAZD KOŁA B. ŻOŁNIERZY A.K.

W dniach 7 i 8 lipca br. odbył się w Londynie, we własnym domu, 2. walny zjazd Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej. Na zjazd przybyło ponad 30 delegatów z Francji, Niemiec, Szwecji i W. Brytanii.

Przedyskutowano szereg ważnych organizacyjnych spraw, ustalono plan pracy oraz uchwalono budżet na rok następny. W czasie zjazdu obradowały komisje: ideowo-programowa, kulturalno-prasowa, organizacyjna i gospodarcza — które opracowały odpowiednie wnioski.

W wyborach przewodniczącym Rady Naczelnej Koła został ponownie kol. T. Bór-Komorowski, a przewodniczącym Zarządu — kol K. Iranek-Osmecki.

Adres Zarządu i Domu A.K.: 50, Addison Road, London, W.14.

ADRESY CZŁONKÓW KOŁA Nr 30

Zarząd Koła SPK Nr. 30, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. wzywa niżej podanych kolegów o zgłoszenie w ciągu dwóch tygodni od daty tygodnika dokładnych adresów pocztowych:

Adler Adam, Baranowski Władysław, Biały Mikołaj, Bogdanowicz E., Cieszkowski Tadeusz, Czanderna Eugeniusz, Czeżowski Jan, Domżał Stefan, Dziewulak Jerzy, Głuszak Franciszek, Godyński Franciszek, Halek Stanisław, Idzikowski Eustachy, Iwanowski Jerzy, Jaźwiński Jerzy, Kamieński Bronisław, Kazimierz Jan, Koiszewska Milena, Kolouszek Władysław, Kowalewski Alfons, Kowalski Zbigniew, Krinke Rainhold, Król Andrzej, Kruszelnicki Jan, Miczak Andrzej, Miniszewski Tadeusz, Minkiewicz A., Nowaro Roland, Promiński Włodzimierz, Rachwał Zdzisław, Rath Edward, Rodowicz Feliks, Rozwadowski Tadeusz, Rubinstein Henryk, Sarnowski Józef, Sobol Walenty, Stefanowski-Grzeszczyński T. Strupczewski Stefan, Sumara Zygmunt, Tarnowski Wacław, Urbanowski Kazimierz, Wilczyński Stanisław, Wilkowiecki Leon, Wojtasiewicz Irena, Wojtasiewicz Mieczysł., Zawisza-Biasion I., Żmijowski Kazimierz, Kościa-Zbrukowski K., Żygadło Paweł.

Brak odpowiedzi Zarząd Koła będzie musiał uznać za rezygnację z członkostwa i podstawę do automatycznego skreślenia.

SPROSTOWANIE

W związku z notatką w „Polsce Walczącej" [nr. 26 — 19.VI.48], charakteryzującą m. in. moją działalność w SPK, pragnąłbym sprostować, że plan gospodarczy Okręgu SPK „Szkocja" i jego wykonanie są wynikami pracy zespołowej całego zarządu Okręgu pod przewodnictwem prezesa kol. Czocha.

W pracy tej brałem udział na równi z innymi kolegami i nie chciałbym, aby wyłączną zasługę z tego tytułu przypisywano mojej osobie.

S. WĄSIK

Od redakcji:

Z przyjemnością drukujemy to wyjaśnienie kol. Wąsika. Przejawia w nim duch zespołu i koleżeńskiej solidarności. Oby tego było jak najwięcej.

NASZ ZNAK
STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Udział SPK w akcji przesiedlenia

W sprawozdaniach z ostatniego zebrania Rady Głównej SPK podkreślaliśmy jej żywe zainteresowanie akcją przesiedlania polskich uchodźców, przede wszystkim z terenu Niemiec. Postanowienie wzięcia czynnego udziału w tej akcji przez SPK znalazło się na pierwszym miejscu w planie pracy i zostało sprecyzowane w kilku powziętych uchwałach. Poniżej podajemy ich fragmenty zawierające zasadnicze decyzje w tej sprawie.

TERENY OSIEDLEŃCZE.

Rada Główna SPK stwierdza, że szybkie przesiedlenie Polaków z terenu Niemiec, Austrii i innych terenów zagrożonych (Szwecja) jest konieczne i pilne i w bieżącej działalności Stowarzyszenia należy do naczelnych jego zadań.

Pierwszeństwo do emigracji mają uchodźcy z terenu trzech stref okupacyjnych Niemiec i Austrii.

Stowarzyszenie powinno się zająć przede wszystkim członkami SPK i ich rodzinami, a w dalszej kolejności i w miarę możliwości — innymi polskimi uchodźcami.

Tereny, na które może obecnie odbywać się emigracja i jest ona wskazana:

1) USA w ramach uchwalonego billu,

2) W. Brytania, Francja i kraje Beneluxu,

3) Argentyna i Kanada.

4) inne kraje, gdy tylko otworzą się jakiekolwiek możliwości osiedleńcze, a emigracja zostanie zalecona przez polskie czynniki do tego powołane.

Jako tereny masowej emigracji uważać należy poza USA — W. Brytanię, Kanadę, Argentynę i Francję. Wszystkie inne tereny na razie uważać jako tereny emigracji indywidualnej.

Negocjowanie spraw przesiedleńczych na najwyższym szczeblu przeprowadzają władze i instytucje polskie zajmujące się tym zagadnieniem, a w szczególności Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Rada Osiedleńcza. Zarząd Główny SPK współpracuje w tym zakresie z wyżej wymienionymi władzami i organizacjami.

Zarząd Główny SPK powoła niezwłocznie do życia międzystrefową komisję wykonawczą do załatwienia spraw emigracji z terenu Niemiec i Austrii.

TERENY ZAGROŻONE

Rada Główna SPK stwierdza, że stan zagrożenia na niektórych terenach wymaga ze strony Stowarzyszenia zwrócenia specjalnej uwagi na problem bezpieczeństwa członków SPK. Rada Główna SPK:

— zaleca Zarządowi Głównemu poczynienie jak najpilniej intensywnych interwencji u polskich władz cywilnych i wojskowych, oraz instytucji międzynarodowych w sprawie rozwiązania problemu rozładowania terenów zagrożonych a nieobjętych akcją rozładowania w drodze emigracji pod opieką czynników międzynarodowych;

— zaleca Zarządowi Głównemu pilne uwzględnienie w swych pracach zapewnienia pomocy innych Oddziałów SPK dla ułatwienia wyjazdu specjalnie zagrożonych osób z powyższych terenów;

— ponad to Rada Główna SPK poleca Zarządowi Głównemu i Zarządom zainteresowanych Oddziałów rozpoczęcie starań o indywidualne wyjazdy członków SPK z wymienionych terenów.

WSPÓŁPRACA SPK Z POLONIĄ AMERYKAŃSKĄ

Na teren Stanów Zjednoczonych AP wyemigruje w ramach Ustawy Parlamentu Amerykańskiego o dopuszczenie 205 tysięcy D.P. z Niemiec — kilkanaście tysięcy b. żołnierzy PSZ z kampanii wrześniowej 1939 roku i z Armii Krajowej — członków SPK.

SPK jest wobec tego bardzo zainteresowane w prowadzeniu pracy organizacyjno-kombatanckiej na tamtym terenie.

Rada Główna SPK poleca Zarządowi Głównemu prowadzić prace organizacyjne w myśl wstępnych rozmów przeprowadzonych przez prezesa kol. B. Łaszewskiego podczas jego pobytu w USA ze Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Odpowiednia umowa powinna całkowicie zabezpieczyć interesy żołnierzy przybywających do USA i umożliwić pełną współpracę z tamtejszymi związkami kombatanckimi.

Przy ustalaniu zasad pracy organizacyjnej należy również wykorzystać uchwały Kongresu Polonii Amerykańskiej powzięte na Konwencji w Filadelfii w dn. 29-31 maja 1948 r., a mówiące o stworzeniu przy Kongresie osobnej komórki weterańsko-kombatanckiej i roztoczeniu opieki moralnej i materialnej nad organizacjami weteranów i kombatantów.

Zarząd Główny SPK w ścisłym porozumieniu z Zarządami Oddziałów we wszystkich strefach okupacyjnych w Niemczech poczyni wszelkie potrzebne przygotowania organizacyjne celem umożliwienia nowoprzybyłym do USA członkom ich pracy kombatanckiej i współpracy z innymi związkami kombatanckimi.

Głosy opinii: Jeszcze o wydarzeniach w Mere Camp

Szanowny Panie Redaktorze!

Notatka o łapance w Mere p.t. „Przymusowe zwolnienie z PSZ" [„Polska Walcząca" nr. 23], nasuwa cztery pytania:

1. Dlaczego „oporni" nie wstępują po prostu do PKPR, jeżeli zależy im tylko na równouprawnieniu z członkami PKPR?

2. Jeżeli po „demobilizacji przymusowej" rzeczywiście otrzymują prawo azylu i pracy, to dlaczego nie godzą się na nią rezerwując sobie późniejsze dochodzenie praw do odprawy demobilizacyjnej?

3. Dlaczego do „demobilizacji" wybrano tylko jedenastu i potraktowano ich jak przestępców?

4. Skoro „zdemobilizowano" ich przemocą i skoro „eksmitowano" ich przemocą z obozu wojskowego — dlaczego nie zmuszano ich do zejścia z wozów wojskowych w Keevil i dlaczego nie zarejestrowano ich przymusowo na policji?

Na pytania te notatka „Polski Walczącej" nie daje odpowiedzi. Pozwoli Pan, że spróbuję dać tę odpowiedź.

Żołnierze PSZ nie domagają się wcale „równouprawnienia" z członkami PKPR. Instytucja ta uwolniła Anglię od politycznego problemu Polskich Sił Zbrojnych, dostarczając jej równocześnie taniej siły roboczej. Zwolnieni członkowie PKPR stają się cudzoziemcami drugiej klasy — ze wszystkimi obowiązkami cudzoziemców i obywateli brytyjskich, a bez praw i jednych i drugich. „Oporni" sądzą, że prawo azylu nie powinno być parawanem, osłaniającym targ niewolników. Tyle co do pierwszego pytania.

Prawa, jakie przyznaje się „zdemobilizowanym" żołnierzom PSZ, są także prawami cudzoziemców drugiej klasy. Muszą się oni np. poddać „kierowaniu do pracy", od którego cudzoziemcy ustawowo są wolni. Tyle, jeżeli chodzi o drugie pytanie.

Dwa ostatnie pytania wyjaśniają się, jeżeli przyjąć, że nie chodziło tu ani o demobilizację, ani o przyznanie praw cudzoziemców, tylko o straszak. Gdyby stojąc w kajdanach przed sądem, część naszej dziesiątki była się załamała lub gdyby poprzednio była zdezertowała do obozu Keevil — przykład ich podziałałby demoralizująco na resztę „opornych" i „rozładowanie" obozów PSZ nie nastręczałoby więcej trudności. Że nie jest to tylko przypuszczenie, tego dowodzi fakt odwołania „przymusowej demobilizacji" nazajutrz po odesłaniu naszej dziesiątki do więzienia w Bristolu. Zaczęto teraz „opornych" namawiać do demobilizacji „dobrowolnej" [na tych samych prawach!] i przedkładano im do podpisania różne deklaracje — od zgody na utratę praw cudzoziemca i kombatanta aż do... protestu przeciwko demobilizacji w ogóle!

Nie byłoby straszaka, gdyby pogróżki nie były wykonane. Nie byłoby go, gdyby „króliki doświadczalne" widziały jakieś wyjście z sytuacji lub gdyby je rzeczywiście wypuszczono na wolność. Doręczono im więc zamiast papierów demobilizacyjnych druczek Home Office bez daty. To dawało pewność, że nie zejdą z wozów w Keevil. Nie zmuszono ich do tego i nie zarejestrowano ich przymusowo, bo właśnie przekroczenie 48-godzinnego terminu rejestracji policyjnej zapewniało możność odesłania ich do więzienia. Mając na nich wyrok sądowy, można ich „legalnie" deportować!

Będąc w Mere, d-ca Zgrupowania PKPR Southern Command zagroził „opornym" deportacją do... Polski. Oznacza to, że niektórzy Polacy z PKPR pogodzili się z koniecznością kapitulacji przed Wielką Trójką. Polak powinien poddać się bezwarunkowo albo bolszewikom albo Anglosasom; jeżeli nie zechce, może być przez Polaków do tego zmuszony.

Co do ppłk. Chamskiego, to trzeba wiedzieć, że brytyjski dowódca eskorty zeznał w sądzie, że widział, jak ppłk. Chamski demobilizował oskarżonych. To zeznanie wystarczyło, by ustalić winę oskarżonych i by ich skazać na dwa miesiące więzienia i deportację.

„Wywiadu" z Employment Exchange nie było. Dnia 11 maja zarejestrowano wszystkich „opornych" w Mere, a dnia 19 maja oświadczono wybranej jedenastce, że... odmówiła pracy. Za odmowę uważano oświadczenie, że żołnierz przyjmie pracę po demobilizacji, oczywiście prawdziwej, nie fikcyjnej!

„Demobilizacja" Polskich Sił Zbrojnych jest fikcją, do której zmusza się żołnierzy polskich terrorem. Tego dowiodły ponad wszelką wątpliwość wypadki w Mere.

JAN ULATOWSKI
Kingwood Common, nr. Reading.

* * *

W związku z powyższym listem otrzymaliśmy następujące miarodajne wyjaśnienia:

1. Twierdzenie, że „zwolnieni członkowie PKPR stają się cudzoziemcami drugiej klasy — ze wszystkimi obowiązkami cudzoziemców i obywateli brytyjskich, a bez praw i jednych i drugich" jest nieuzasadnione. Na poparcie tego twierdzenia przytoczona jest tylko ta okoliczność, jakoby jedynie zwolnieni członkowie PSZ podlegali Control of Engagement Order, od którego cudzoziemcy są ustawowo wolni. Należy wyjaśnić, że w określonych okolicznościach „skierowaniu do pracy" podlegają na równi obywatele brytyjscy i cudzoziemcy. Ci ostatni są wyłączeni z pod Control of Engagement Order, jeżeli nie zarabiają na swoje utrzymanie pracą w W. Brytanii.

2. Z grupy około 800 tzw. „opornych" [w chwili rozpoczęcia ich demobilizacji] 105 odmówiło przyjęcia pracy, jeżeli nie otrzymają odpraw demobilizacyjnych. Pozostali przyjęli pracę, stając na stanowisku, iż postulat ich został spełniony z chwilą udzielenia im prawa pobytu i pracy w Wielkiej Brytanii bez wstąpienia do PKPR. Z wspomnianej grupy 105 część wyraziła życzenie powrotu do Polski, część ostatecznie zgodziła się przyjąć pracę. Zaledwie około 50 odmówiło definitywnie dokonania obowiązku meldunkowego i podjęcia pracy.

3. Nie są znane żadne deklaracje, dawane tzw. „opornym" do podpisu, w których zgadzają się na utratę praw cudzoziemca i kombatanta.

4. Druczek Home Office, o którym mowa, był dokumentem uprawniającym zdemobilizowanych do papierów cywilnych i karty żywnościowej, bez której nikt w W. Brytanii żyć nie może. Zdemobilizowani otrzymać mogą tymczasowe zaświadczenie, iż zostali zwolnieni z PSZ. Po pewnym okresie czasu każdy z nich otrzyma odpowiedni dokument.

5. Odmawiając dokonania obowiązku meldunkowego oraz zajmując stanowisko, iż przepisy dotyczące cudzoziemców nie powinny ich obowiązywać, tzw. „oporni" stawiają się w sytuacji, jakiej żadne praworządne społeczeństwo tolerować nie może. Należy dodać, że jeżeli tzw. „oporni" mają rację, twierdząc, że posiadają pr wne podstawy dochodzenia odpraw demobilizacyjnych, dokonanie obowiązku meldunkowego pretensji ich w żadnym razie nie umniejszy.

KOMUNIKAT BIP-u W SPRAWACH ZATRUDNIENIA

Od początku rozpoczęcia przez nas akcji zatrudniania zwracaliśmy się z apelem do członków Stowarzyszenia o przyśpieszanie indywidualnych decyzji w sprawie podejmowania pracy. Podkreślaliśmy, że jeżeli w końcowej fazie PKPR zgłosi się do nas o pomoc zbyt wiele osób, to nasz ograniczony personel nie będzie mógł równocześnie wszystkich załatwić.

Przewidywania nasze były słuszne. W chwili obecnej kartoteka naszego Działu Zatrudnienia obejmuje przeszło 2000 nazwisk osób szukających pracy. Pomimo największych wysiłków, uruchomienia prowincjonalnych placówek zatrudnienia, prowadzenia dużej akcji informacyjnej w prasie brytyjskiej, nie możemy uwielokrotnić cyfr osób zatrudnionych. Przyczynia się do tego ogólne pogorszenie możliwości na rynku brytyjskim, właśnie tam, gdzie Polacy poszukują pracy.

Uważamy, że Koledzy, którzy zgłosili się wcześniej i czekają nieraz po kilka miesięcy zasługują na pierwszeństwo. Przeznaczamy więc okres do końca sierpnia na rozładowanie kartoteki, na znalezienie pracy czekającym od dawna. Koledzy zgłaszający się do Działu Zatrudnienia w tym okresie muszą być przygotowani na to, że sprawy ich zaczniemy załatwiać dopiero od września.

Ustalamy następującą kolejność załatwiania próśb o znalezienie pracy:

1] osoby, które zgłosiły się do BIP-u do 15 lipca 1948 i pracy jeszcze nie mają.

2] bezrobotni, znajdujący się już w cywilu.

3] nowe zgłoszenia osób posiadających kwalifikacje specjalne, jeżeli nie mamy odpowiednich kandydatów w naszej kartotece.

4] zgłoszenia nowe [po 15 lipca b.r.].

5] już pracujący, chcący zmienić pracę.

Wszystkie powyższe ograniczenia nie odnoszą się do kobiet, dla których mamy wciąż jeszcze dostateczną ilość ofert zatrudnienia.

Przypominamy, że od 19 lipca 1948 usługi BIP-u związane są z opłatami, ogłoszenia w tej sprawie ukazały się w „Polsce Walczącej".

20 lipca 1948.

Biuro Informacji i Porad SPK w Londynie.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
11, Drummond Place, Edinburgh 3

Praca

STALOWNIA W LINCOLNSHIRE POSZUKUJE:

1] INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW do konstrukcji stalowych i żel-betonowych [Construction Designer]. Wynagrodzenie od £10 tygod. zależnie od kwalifikacji.

2] KREŚLARZY do tychże konstrukcji [Structural and Construction Detailing Draughtsmen]. Wynagrodzenie od £7 tygodniowo zależnie od kwalifikacji.

3] STOLARZY BUDOWLANYCH [Build. Joiners & Carpenters] wykwalifikowanych z dłuższą praktyką. Wynagrodzenie od £6 tygod. zależnie od kwalifikacji.

Ad 1] i 2]: Dobra znajomość angielskiego konieczna. Pierwszeństwo dla członków angielskiego stowarzyszenia techników.

FIRMY NAFTOWE W LONDYNIE POSZUKUJĄ:

1] INŻYNIERÓW CHEMIKÓW z doświadczeniem w rafinacji olejów mineralnych.

2] INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW LUB SAMODZIELNYCH KREŚLARZY KONSTRUKTORÓW z doświadczeniem w pr jektowaniu urządzeń rafinerii nafty i takichże fachowców w dziedzinie konstrukcji stalowych i żel-betonowych. [Draughtsmen Engineers Petroleum Refinery Plant Designers: Water tubes, boilers, pressure vessels, etc. Draughtsmen qualified in oil industry design, Constructions & Structures].

3] INŻYNIERA KONSTRUKTORA specjalistę od kotłów parowych. Dobra znajomość angielskiego konieczna. Pierwszeństwo dla A.M. Engl. A.

Zgłoszenia osobiste lub listowne z podaniem dat personalnych [wykształcenie i praktyka zawodowa szczegółowo] do Działu Zatrudnienia BIP-u.

KOTLARZY wykwalifikowanych poszukuje wielka fabryka kotłów i zbiorników w Londynie. Zgłoszenia osobiste lub listowne z podaniem kwalifikacji do Działu Zatrudnienia BIP-u.

ZNÓW BRAK SOLIDNOŚCI

Organizacja jednocząca właścicieli hoteli i restauracji brytyjskich The British Hotels and Restaurants Association, z którą BIP jest w stałym kontakcie i dzięki której udało się nam umieścić kilkuset kolegów na dobrej pracy, zwróciła się ze skargą na postępowanie niektórych z nich. Chodzi o to, że pracownicy polscy podejmują pracę w hotelu, pracują 4 do 6 tygodni, a potem pracę w połowie sezonu porzucają, stawiając właściciela hotelu w trudnym położeniu. Zwracamy się z usilną prośbą, do osób, zwłaszcza poleconych przez nas, ażeby postępowaniem swoim nie psuły nam możliwości wynajdywania pracy. Zwłaszcza, że sytuacja zatrudnieniowa na terenie hoteli i restauracji wobec złego sezonu pogarsza się i na jesieni nastąpią masowe zwolnienia. Każdy więc powinien dążyć do tego, ażeby pracę posiadaną utrzymać i nie znaleźć się za parę miesięcy wśród bezrobotnych.

„INTERESANCI BIP-u, ZWŁASZCZA SZUKAJĄCY PRACY, INFORMUJCIE NATYCHMIAST O ZMIANIE ADRESU. WIELE SPRAW NIE MOŻE BYĆ POMYŚLNIE ZAKOŃCZONYCH, PONIEWAŻ KORESPONDENCJA NIE DOCHODZI".

WYNIK KONKURSU NA STYPENDIA UFUNDOWANE PRZEZ ZNP.

Dnia 21 b.m. odbyło się posiedzenie jury konkursu na stypendia ufundowane przez Związek Narodowy Polski na naukę w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w stanie Pennsylvania. Skład jury był następujący: Pp. Z. Kotowicz — przewodniczący, L. Bojczuk i S. Patkowski — członkowie. Jury rozpatrzyło 58 podań i wyselekcjonowało spośród nich 30, które przekazane zostały już do władz Kolegium dla ostatecznej selekcji 15 osób, którym stypendia zostaną przyznane. Zgodnie z warunkami konkursu przy równych kwalifikacjach kandydatów jury oddawało pierwszeństwo sierotom po żołnierzach W.P. lub osobach zmarłych w związku z działaniami wojennymi oraz kandydatom młodszym wiekiem.

Dla ilustracji podajemy kilka danych statystycznych. Pośród zakwalifikowanych przez jury dziewięciu jest w wieku od 19 do 21 lat, reszta od 22 do 27. Czternastu jest byłymi żołnierzami Armii Krajowej, jeden byłym więźniem obozu koncentracyjnego, inni, za wyjątkiem jednego, odbywali służbę w PSZ. Dziewięciu jest sierotami, szesnastu ma rodziny w kraju i na tutejszym terenie są samotnymi, jeden jest przedwojennym emigrantem z Francji. Na ogólną liczbę 30, dziewięciu pochodzi z poza wysp brytyjskich.

W odniesieniu do tej ostatniej kategorii, to jest do pochodzących z poza wysp brytyjskich zaznaczyć należy, iż Zarząd Główny SPK zwrócił się ze specjalną prośbą do władz Kolegium o oddanie im pierwszeństwa przy ostatecznej selekcji dokonywanej już przez władze kolegialne. Wszyscy kandydaci, którzy brali udział w konkursie zostali o wynikach jego powiadomieni indywidualnie.

POSZUKIWANIE

Ktokolwiek znałby adres p. STEFANII WRZYSZCZ, która za pośrednictwem BIP-u starała się o przyznanie jej renty wdowiej, proszony jest o podanie jej adresu do Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Jak szukać pracy?

PKPR zbliża się szybko ku końcowi. Konieczność znalezienia pracy staje się nagląca, a chyba każdy chciałby znaleźć tę pracę w swoim zawodzie. Szczególnie trudno przedstawia się sprawa dla ludzi o kwalifikacjach wyższych, uniwersyteckich czy bardzo specjalnych.

W tym kraju, w którym istnieje prawie monopol państwowy pośrednictwa pracy, gdzie obowiązuje ustawa o przymusie pracy, prowincjonalny urzędnik „*Labour*" niejednemu „wyżej kwalifikowanemu" może napędzić stracha propozycją pracy fizycznej bez widoków na pracę choćby tylko zbliżoną do posiadanego zawodu.

Trzeba wiedzieć jak wykorzystać ogromną maszynę „*Labour Exchange*" we właściwy sposób, a nie tylko dać się wgnieść jej trybom w jakieś miejsce nienajlepsze dla własnych możliwości i gospodarski tego kraju.

Wszyscy kandydaci do pracy o wyższych technicznych, czy naukowych kwalifikacjach winni wiedzieć, że *Ministry of Labour* prowadzi specjalny Rejestr Techniczny i Naukowy (*Technical and Scientific Register*), adres: York House, Kingsway, London W.C.2, który działalnością swą obejmuje obszar całego U.K. Instytucja ta posiada specjalne komitety doradcze dla działów: architektury, użyteczności publicznej, chemii, mechaniki, elektrotechniki, inżynierii lądowej i wodnej, i naukowych badań specjalnych.

„Rejestr" przewiduje pomoc w znajdowaniu pracy i poradnictwo zawodowe dla ludzi o odpowiednich kwalifikacjach uniwersyteckich czy równorzędnych. Biuro to doradza i pośredniczy w znajdywaniu pracy na terenie U.K., jak również i w koloniach czy tp. Jest ono do dyspozycji nie tylko techników, ale i fizyków, matematyków, metalurgów, biologów, inżynierów-rolników a nawet specjalistów planowania czy tp.

Nie przesądzając sprawy wydajności pracy instytucji państwowych tego typu, wszyscy posiadający odpowiednie kwalifikacje powinni bezwzględnie zarejestrować się w tym biurze.

Druga szansa dość mało wykorzystywana, to usługi *Appointment Office*. I to biuro jest rejestrem dla ludzi o kwalifikacjach specjalnych, nie kwalifikujących się do *Scientific Register*.

Appointment Register (*office*) w podobny sposób zajmuje się rejestracją, poradnictwem i pomocą w znalezieniu pracy ludziom mającym specjalne kwalifikacje administracyjne, kierownicze czy inne techniczne lub artystyczne kwalifikacje, nie podlegające *Technical and Scientific Register*.

Biura *Appointment Office* w Londynie znajdują się przy 1. Tavistock Sq. W.C.1 oraz w następujących miastach: Cambridge, Reading, Winchester, Bristol, Birmingham, Nottingham, Leeds, Liverpool, Manchester, Newcastle-on-Tyne, Edinburgh, Glasgow, i Cardiff. Wystarczy adresować *Ministry of Labour. Appointment Office* i podać miasto. W zetknięciu się z lokalnymi urzędami „*Labour*" należy prosić o skierowanie swej sprawy do odpowiedniej instytucji spośród wymienionych.

Jest to obowiązek w stosunku do samego siebie.

ROL

SKRZYNKA POCZTOWA

O kursy gimnazjalne

Szanowny Panie Redaktorze,

P. Aleksander Korczyński w art. p.t. „Taka będzie Rzeczpospolita jakie jej synów wychowanie" [„Polska Walcząca" nr. 20] poddał wnikliwemu rozbiorowi sprawę studiów akademickich.

Jest to rzecz ważna, by studia były dostępne przynajmniej tej części, która daje gwarancję odpowiednich wyników. Studia humanistyczne najważniejsze, w czym zgadzam się z p. Korczyńskim, dla przyszłości kultury polskiej, dla oblicza duchowego Polski — wymagają popierania zdolnych jednostek.

P. Korczyński wspomina o lekceważeniu wartości pracy badawczo-naukowej, która u większości stypendiodawców uchodzi za zbytek. Lepiej jest dać 5-ciu ludziom stypendium, którzy dają gwarancje aniżeli 5-ciu, którzy ich nie dają.

P. J. Człowiekowski [„Polska Walcząca" nr. 25] omawia również sprawę studiów wyższych, podając cyfry. O szkolnictwie wyższym niejeden jeszcze głos usłyszymy.

Z kolei chcę omówić bardzo ważną sprawę naszej młodzieży w wieku gimnazjalnym. Sprawa młodzieży szkół średnich leży mi na sercu, gdyż przez szereg lat wśród niej pracowałem.

Dobrą ilustracją warunków w jakich likwidowano w bież. roku dużą część szkolnictwa polskiego na terenie tutejszym, daje art. W. Strzałkowskiego [„Polska Walcząca" nr. 20] p.t. „Szkoła na wygnaniu". Autor wymienia Liceum Spółdz.-handl., Liceum Handlowe, Gimnazjum Kupieckie i Gimn. 3 DSK. Część młodzieży tych szkół jak i zlikwidowanych innych, odeszła, unosząc świadectwa maturalne, część przyjęły szkoły cywilne Komitetu Oświaty, ale inni... Ci co odeszli do rodziców w obozach, ci co odeszli do pracy w różnych dziedzinach życia W. Brytanii — co z nimi? Czy mają zniknąć jako niedouki, rozgoryczeni na starsze pokolenie, które nie potrafiło im zapewnić nawet ukończenia szkół?

Młodzieży, która nie ukończyła gimnazjum, jest kilka tysięcy, większość pracuje rozproszona po całym obszarze W. Brytanii. Poza tym są kadry nauczycielskie niepracujące obecnie w swym zawodzie.

Transporty z Egiptu, Palestyny, Libanu, Indii i w tej chwili płynące z Afryki, wyrzucają na brzeg angielski naszą młodzież.

Kursy gimnazjalne [dzienne lub raczej wieczorne] powinny powstać w każdym ośrodku polskim, obozie czy skupisku miejskim i to jak najszybciej w interesie tak naszej młodzieży jak i całego społeczeństwa.

Polish Camp Pethworth 3, Sussex.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

O Polakach z Afryki

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z korespondencją p. Kowalewskiego na łamach „Polski Walczącej" [nr. 24] nasuwają się następujące uwagi i pytania:

1. Kto ponosi winę, za tak niefortunny podział materiału ludzkiego: tysiące młodzieży do Afryki Wschodniej, a na Bliski Wschód natomiast tych wszystkich, którzy mogli stworzyć kadry szkolnictwa zawodowego?

2. Kto narzucił system zaopatrywania, tzw. „dajają" w miejsce wypłaty gotówki bezpośrednio do ręki uchodźcy?

3. Kto wysunął plan zdeponowania na czas wojny tak dużej grupy uchodźców w Afryce Wsch. wbrew warunkom zdrowotnym i możności osiedlenia się.

Dziś podsumujmy osiągnięcia i wyniki. Pan gen. Wiatr, spotykając przejeżdżające transporty w Port Said, stwierdza: kondycja uchodźców z Afryki Wsch. nie wytrzymuje porównania z tym samym uchodźcą z Libanu, Palestyny czy Indii.

P. Kowalewski zastanawia się co będą robić ci z Afryki, po sześcioletnim odcięciu od świata cywilizowanego i jego wymogów życiowych? Co będzie z młodzieżą, do czego ta młodzież będzie zdolna i gdzie jest dlań szkoła? Pociesza się jedynie myślą, że wszystko nie jest stracone, bo około „tysiąca" zdążyło się urządzić. Ma przy tym dużo podziwu dla „naszych" poczciwych gospodyń wiejskich, dzieląc całość zagadnienia na „my" i „oni".

Nie jestem publicystą i jako rolnik czuję wstręt do pióra i pisaniny, wolę żywą naturę, bo tam można czytać bez osłonek. Lecz pewnych spraw nie wolno zostawiać w cieniu bez nadania im kolorów. Jesteśmy emigracją, która nie tylko winna umieć walczyć, ale być konstruktywna w życiu organizacyjnym, bo na tym polega prawo stanowienia o sobie, a nie na poddawaniu się miłym złudzeniom, że wszystko co nas dotychczas otaczało, co było naszym być lub nie być, że było i jest idealnie dobre i przemyślane i nic innego nie dało się zrobić i w dalszym ciągu jakoś to będzie.

Dziś jest czas w przerwie, by zapytać się o rachunek z dokonanych czynności i poczynań tych, co sześć lat siedzieli poza naszymi plecami i korzystali z naszego kredytu zaufania — bez ograniczeń i kontroli.

Stoi przed nami zadanie szkolenia młodzieży — ta sprawa jest niedzisiejsza, zatem skąd ten chaos? W Afryce pozostał, a przynajmniej był tam olbrzymi aktyw gospodarczy, idący w setki tysięcy funtów. Komu został zlecony i czy w ogóle istnieje obecnie, przecież wytworzony został świadczeniami naszych. Chociażby najlepiej urządzonych tysiąc kosztem tysięcy, którym dużo odjęto, to jeszcze nie rozwiązanie zagadnienia na emigracji.

Oulton Park Camp.

Z. KLACZYNSKI

Opłaty za usługi BIP-u

Przed paru tygodniami opublikowaliśmy uchwałę Walnego Zjazdu Delegatów Oddziału W. Brytania w sprawie wprowadzenia opłat za czynności BIP-u, a tydzień temu — zarządzenie wykonawcze i taryfę. Władze SPK wprowadzając opłaty zdawały sobie doskonale sprawę z niepopularności tej decyzji. Była ona jednak nieunikniona ze względu na stan finansów Stowarzyszenia, co zostało wyraźnie przedstawione w uchwale Zjazdu.

Poza tymi względami oraz słusznością obciążenia opłatami tych członków Stowarzyszenia, którzy otrzymują od niego dodatkowe, często bardzo istotne świadczenia, zarządzenie to ma szereg celów ubocznych.

Działalność BIP-u stała się bardzo popularna w najszerszych sferach społeczeństwa polskiego. Jest to oczywiście okolicznością świadczącą o pozytywnej pracy SPK. W skutkach jednak BIP obarczony został wielką ilością spraw, poleceń, zapytań — nie zawsze istotnych. Wiele osób rozumuje, że skoro informacje są bezpłatne — dlaczego z nich nie skorzystać? Ponieważ BIP stosuje słuszną zasadę, że na wszystkie listy trzeba odpowiedzieć i wszystkie sprawy, jeśli to możliwe, załatwić — personel jest nadmiernie przeciążony i musiał być zwiększany. Najczęstsze wypadki dodatkowej niepotrzebnej pracy zachodziły w Dziale Zatrudnienia. Wiele osób rejestrowało się, prosiło o znalezienie pracy, nie korzystając później z ofert nadsyłanych przez BIP. Wprowadzenie opłat zmniejszy klientelę BIP-u przede wszystkim o tych, co spraw swoich poważnie nie traktowali.

Drugim momentem istotnym jest wprowadzenie zróżniczkowania w traktowaniu interesantów w zależności od ich stosunku do SPK. Dotychczas BIP pracował bezpłatnie na rzecz wszystkich Polaków, zwracających się do niego. Obecnie przez stosowanie różnej skali opłat dla członków i nie-członków powstaje słuszny przywilej dla tych, którzy swymi składkami i pracą społeczną przyczyniają się do rozwoju Stowarzyszenia. W ten sposób opłaty BIP-u staną się czynnikiem wzmacniającym więź organizacyjną.

Opłaty weszły w życie z dniem 19 lipca. BIP musi traktować od tego dnia jednakowo tych, którzy zgłosili swe sprawy uprzednio, a które nie są jeszcze załatwione, jak również osoby, zgłaszające się już po tej dacie. Dlatego też do wszystkich zarejestrowanych w dziale pośrednictwa pracy jest wysyłany okólnik z prośbą o zadośćuczynienie wymogowi opłat. Jednocześnie BIP zwraca się do wszystkich, którzy w przeszłości zostali bezinteresownie obsłużeni, o przekazanie opłat dobrowolnych w dowolnej wysokości. BIP został upoważniony do stosowania ulg i zwalniania od opłat wszystkich, którzy naprawdę nie mogą ich uiścić. Nie ma więc obawy, ażeby osoby, znajdujące się w ciężkiej sytuacji pozbawione zostały pomocy BIP-u. Same opłaty są bardzo umiarkowane i niewątpliwie pokrywają tylko niewielką część wydatków, związanych z załatwianiem spraw przekazywanych BIP-owi.

WYŚCIGI KONNE

Od blisko 170 lat odbywa się rokrocznie na torze Epsom pod Londynem słynny bieg „The Derby". Anglia ma jednak wiele innych torów wyścigowych, na których organizowane są biegi niemal tak popularne, jak Derby. Czy możesz podać nazwę trzech popularnych biegów, urządzanych na torach Anglii?

MATEMATYKA HISTORYCZNA

Data z historii Francji. Znakomite zwycięstwo. Liczba utworzona z czterech różnych cyfr. Pierwsza dodana do drugiej daje w sumie — czwartą. Liczba utworzona z dwóch pierwszych cyfr jest pięciokrotnie mniejsza od liczby powstałej z cyfry czwartej i trzeciej. Jakiej to bitwy data?

TASIEMIEC WYRAZÓW

W załączony kwadrat należy wpisać 16 słów sześcioliterowych w ten sposób, by, zaczynając od lewego rogu w dole, dojść do środka kwadratu.

Ostatnia litera każdego słowa [oprócz 16-go] jest jednocześnie pierwszą — następnego. Niektóre litery są dla ułatwienia podane.

Znaczenie wyrazów:

1, Znakomity malarz [XVI—XVII w.]. 2, Przechadzka. 3, Mąż zbrojny. 4, Niemiły dźwięk. 5, Może być drewniana lub metalowa. 6, Wódz Hunów. 7, Funkcjonariusz sądowy. 8, Przedsięwzięcie niepewne 9, Miasto w Kanadzie. 10, Część roku kościelnego. 11, Zwierzę lub człowiek. 12, Hałas, bezładne okrzyki i tumult. 13, Specjalny wysłannik. 14, Osoba, sprawująca rządy w zastępstwie. 15, Miasto w Europie. 16, Obawa, strach.

Spróbuj...



* * *

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać **do środy, dnia 4 sierpnia 1948 [data stempla pocztowego]** z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej" 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis **„Spróbuj".**

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania wielu prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 34 „Polski Walczącej".

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 28

Geografia na codzień: Rzym.

Szarada: Radczyni.

Kwadratowa spirala: 1, Rubież. 2, Żyrant. 3, Tułacz. 4, Zawrót. 5, Triest. 6, Teoria. 7, Azbest. 8, Talerz. 9, Zapora. 10, Absurd. 11, Debiut. 12, Trunek. 13, Kontur. 14, Rondel. 15, Tygiel [leigyt]. 16, Turkot.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii" otrzymał w drodze losowania **p. B. Cynk, 156, Mill Lane, London, N.W.6.**

Również w wyniku losowania **p. Andrzej Trautman, 74, rue des Saints-Pères, Paris VII-e, France** otrzymuje książkę „Fakty i zagadnienia polskie" jako „nagrodę zagraniczną" za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z Nr. 27 „Polski Walczącej".

Nagroda „zagraniczna" w postaci książki „Fakty i zagadnienia polskie" została przyznana **p. Mirosławowi Kamala-Kurhańskiemu, 20, rue Daubigny, Melun [Seine et Marne], France** za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z Nr. 26 „Polski Walczącej".

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osob rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.